ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème ŚRODA, 27 sierpnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 27 Août 1952 Nr. 203

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Przejmujący do głębi list z Polski o nędzy ludu polskiego

Otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników we Francji następujący list nadesłany z Polski:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Piszę do Ciebie tę parę słów z bólem serca, bo mnie już siły opuszczają, gdyż robię jak ten koń, a nic z tej gospodarki nie ma korzyści. Z jednej paczki, coś wysłał, skradli materiał; z drugiej pończochy, chusteczkę i materiał na sukienkę 4 m. Razem, jak pisałeś kosztuje to przeszło 10 tysięcy franków. Kiedy reklamowałem na poczcie te skradzione rzeczy, to mi powiedziano, że mogę być zadowoloną i że to, co urząd celny zrobił, to musi być dobre. Ja pytam, dlaczego stare szmaty włożono na miejsce wykradzionych rzeczy? Odpowiedzieli mi: **„Kobieto, jesteś za mądrą i możesz tego pożałować."**

Więc proszę zrozumieć, gdzie teraz możesz w takich stosunkach szukać sprawiedliwości pod dyktaturą. Czy w państwach cywilizowanych może się coś podobnego przytrafić? Wiemy, że wszędzie się znajdą złodzieje, ale kradną oni miliony. **Ale w państwie komunizmu okrada się najbiedniejszą szarą masę ludu,** która cierpi głód i chodzi obdarta w łachmanach, jakich jeszcze historia Polski nie znała.

Partyjnicy komunizmu chodzą jak magnaci. Mają wszystkiego dosyć i patrzą z pogardą na nędznych ludzi, którzy się muszą im kłaniać i z drogi usuwać, teraz to oni „arystokraci". Tak samo robili „Volksdojczery" hitlerowskie podczas wojny, jak też i legioniści Piłsudskiego. Nagadali światu, że kto jest przy wodzu, ten musi należeć do uprzywilejowanej rasy i żyć w dostatkach i jeszcze do tego nie pracować!

Piszę ci teraz, **jakie straszne ciężary nałożono na rolników,** a to dlatego, ażeby sami rzucali gospodarkę z powodu tego, że nie są w stanie oddać tego kontyngentu, jaki nałożono. Za Niemców też było ciężko. Ale o tyle lżej, że mogłeś gdzieś reklamować lub wnieść prośbę o jakieś uwzględnienie lub złagodzenie. Ale teraz pod Stalinem nie ma żadnych zwolnień. Masz hektary ziemi, to rób co chcesz, a dać musisz. Tak i w naszej okolicy, co mamy 5-tą klasę ziemi, licho uprawianą już przed wojną. A teraz nie ma nawozów sztucznych; na polach rośnie tylko chwast i oset.

Rolnikom na hektar wyznaczono kontyngent. Ja mam dać z jednego hektara 30 kilo żywej wagi mięsa wieprzowego, 65 kg ziarna, 90 litrów mleka, 120 jajek, 50 kg ziemniaków. Do tego podatek od krowy 30 zł, od konia 50 zł, od sadu, od każdego drzewa owocowego, razem 470 zł, a teraz szarwark, roboty na drogach! Zapłaciłam 500 zł, a gruntowego w zeszłym roku zapłaciłam 617 zł. A do tego jeszcze przyjdzie asekurację domu zapłacić!

Więc proszę policzyć, że mam 5 hektarów ziemi. Ile to kontyngentu wyniesie i niech się każdy uderzy w głowę, skąd wziąć, ażeby oddać. Bo inaczej piszą w gazetach, ludzie się i proszą i sami grunta oddają do kołchozów. Za świnię, co oddałem na kontyngent 130 kg zapłacono mi tyle, com ledwo kupiła 2-miesięczne prosię chować dla siebie. **Węgla na całą zimę dostałam 50 kilo.** Rolnicy nie mają żadnych kart (czyli talonów) na ubrania lub cukier itd. Wszystko 3 razy trzeba drożej płacić na pasek, niż ci co mają kartki. Wszystkiego brak. Niczego nie ma. A jak się co i pokaże w sklepie, to ręce i żebra sobie łamią, ażeby coś potrzebnego do domu kupić.

Dziecko do szkoły nie pójdzie: 6 zł. kary za dzień. Które dziecko dobrze mówi o Stalinie i o Rosji, to dostaje różne podarki i całe dwumiesięczne wakacje, jeździ i żyje na koszt państwa. Ale nasze dzieci to ani tygodnia nie miały wakacji za 7 lat, ani za grosz nic nie dostały w szkole. **A to dlatego, że ich uczę religijnie żyć,** i że znają bardzo dobrze, co jest potrzebne prawdziwemu Polakowi demokracie. Przykrzy się to życie, żeby nie ta **przeklęta żelazna kurtyna,** tobyśmy żyli razem. Dochodzą nas wieści ze świata, ale takie czekanie. to gorsze niż tortury, bo na wsi 95 procent chłopów jest jednej myśli, ażeby się pozbyć przeklętych dyktatorów.

Proszę Cię, miej trochę odwagi! Daj ten list komuś przeczytać lub w gazecie ogłosić. Niech świat zrozumie, **jakie cierpienia przechodzi Naród Polski za grzechy tych, którzy zaprzedali Polskę Hitlerowi, a sami się ulotnili ze skarbem państwa gdzieś za granicę.** Przekleństwem pożegnano tę „pierwszą brygadę legionów". Zapuściła ona zarazki trądu na naród, z którego dzisiaj oczyścić się trudno. Pan Bóg kiedyś chyba krzywdę naprawi.

Pozdrawiam cię.. itd.

* * *

List jest tak wymowny, że uważamy wszelkie uwagi za zbędne.

Błogosławieństwo Ojca Świętego dla uczestników francuskiej Pielgrzymki Narodowej do Lourdes

Lourdes. — W poniedziałek zakończyła się francuska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes. W niedzielę po południu, po wspólnym odmówieniu różańca, odbyła się wspaniała procesja z udziałem kilku tysięcy osób. Po procesji odczytano telegram od Ojca Świętego. Jego Świątobliwość dziękuje za wyrazy hołdu przesłane mu przez uczestników pielgrzymki oraz przesyła błogosławieństwo dla wszystkich.

Wśród skazanych na śmierć w Lublinie jest 2 mężczyzn i 1 kobieta

Warszawa. — W lubelskim wyroku, o czym już donosiliśmy, skazanymi na karę śmierci, są dwaj mężczyźni: Domański i Marciniak, oraz jedna kobieta Ozga. Należeli oni do grupy, na czele której stał „Żelazny". Grupa ta dokonała jakoby kilku zamachów, a między innymi na prezesa Rady Narodowej województwa lubelskiego i na burmistrza wioski Lejno.

W mowie przedwyborczej na 34. kongresie Legii Amerykańskiej

Eisenhower domaga się takiej rozbudowy potęgi U.S.A.

aby nie tylko móc odstraszyć Rosję od ataku, ale starać się zmusić komunizm do cofnięcia się w obręb własnych granic

i zażądać przywrócenia wolności 17 ujarzmionym przez Rosję narodom

Nowy Jork. — Przemawiając w poniedziałek do 14 tysięcy słuchaczy na zjeździe kombatantów amerykańskich w Nowym Jorku, republikański kandydat na stanowisko prezydenta USA, generał Eisenhower przypomniał, że pragnienie Kremlu zapewnienia sobie panowania nad światem sprawia, iż **nad Stanami Zjedn. ciąży niebezpieczeństwo, jakiego ten kraj nie znał w ciągu całej swojej historii.**

Celem ostatecznym Rosji, oświadczył Eisenhower, jest „zdławienie Ameryki, uciekając się w razie potrzeby w tym celu do bezpośredniej wojny. Rosja nie powtórzy błędów Hitlera i Japonii, których pokonaliśmy. Atoli Rosja nie zawaha się przed rozpoczęciem wojny, skoro skoncentruje należyte siły."

Generał Eisennower nie uważa, by Rosjanie przygotowali już swoją maszynę wojenną dostatecznie. Oznacza to, że świat zachodni ma jeszcze czas, ale że powinna być znaleziona właściwa odpowiedź na groźbę, stworzoną przez Rosję. Amerykanie winni dać dobrze do zrozumienia Rosjanom, że dotąd nie ustaną w zbrojeniach, dopóki fala agresywnego komunizmu nie cofnie się w obręb ich własnych granic.

Określając swój program mający doprowadzić do trwałego pokoju, Eisenhower oświadczył:

1. **Ameryka powinna być silną pod względem wojskowym oraz przemysłowym. Powinna ona dysponować taką potęgą, by Kreml był trapiony koszmarną myślą odwetu o niezwykłej gwałtowności na wypadek, gdyby pogwałcił pokój.**

2. **Powinniśmy utworzyć jedność większego współdziałania wszystkich narodów wolnego świata, które gotowe są do współpracy z nami dla wspólnego bezpieczeństwa.**

3. **Rząd nasz winien powiedzieć Kremlowi z zimną stanowczością, że nie uznamy nigdy jako stałej obecnej pozycji Rosji w Europie wschodniej i w Azji.**

Kreml powinien być ostrzeżony, że Stany Zjedn. chcą pomóc krajom ujarzmionym, by odzyskały wolność.

Mówca podkreślił, że **każdy Amerykanin powinien wyryć w swojej pamięci listę krajów, które były dawniej niepodległymi a dzisiaj duszą się pod jarzmem rosyjskim.**

Winien nadejść dzień, w którym narody, zamieszkałe na terytoriach ujarzmionych będą miały możność całkowicie swobodnie i na oczach świata całego obrać swoje własne drogi, co do swojej przyszłości.

Mówiąc o krajach ujarzmionych w Azji i w Europie przez komunistów, generał Eisenhower wymienił 17 krajów, **w tym Polskę, Czechosłowację, Austrię** i inne, podkreślając, że wszystkie te kraje z Europy wschodniej i środkowej rozwinęły tę samą wspólną cywilizację chrześcijańską i kulturę. Z krajów azjatyckich wymienił Eisenhower Chiny. Obecnie w krajach tych propaganda sowiecka szerzy nienawiść do Stanów Zjednoczonych.

Wreszcie generał Eisenhower powiedział, że społeczeństwo amerykańskie winno przyjąć taki program, który odbudowałby zaufanie w miejsce klimatu strachu i histerii, prowadzących do bankructwa dolarowego jak również i moralnego, co jest również kosztowne, jak klęska w czasie wojny.

Prem. Pinay chce powstrzymać zwyżkę cen produktów żywnościowych

Paryż. — Po ogólnej zniżce, która się rozpoczęła na wiosnę, niekorzystne warunki naturalne w lecie (susza, burze, epidemia pryszczycy) spowodowały nową falę zwyżki cen produktów żywnościowych.

Już w końcu czerwca i w pierwszych dniach lipca, ceny mięsa, masła, owoców i jarzyn nagle zaczęły zwyżkować. Rząd jednak zareagował energicznie. Zastosowanie systemu szacowania mięsa pozwoliło na 10-procentową zniżkę, a ustalenie następne maksymalnych cen hurtowych oraz przywóz owoców z Włoch, spowodowały zniżkę ceny owoców i jarzyn.

To nagłe jednak powodzenie nie trwało długo i w połowie lipca uwydatniła się znowu tendencja zwyżkowa cen produktów żywnościowych.

Zwyżkowało w pierwszym rzędzie znowu mięso oraz produkty mleczarskie (masło, sery) jak również niektóre jarzyny. Według cyfr urzędowych, ziemniaki podrożały w Paryżu od miesiąca o 10 proc., sałata o 13 proc., a ser o 18 procent. Ogółem ceny detaliczne środków żywnościowych wzrosły o 4 proc. między 10 lipca i 10 sierpnia.

W celu zahamowania zwyżki rząd postanowił dokonać przywozu tych środków żywnościowych, w których okazała się nadmierna zwyżka oraz tych, których produkcja krajowa jest niewystarczająca.

Przywóz więc głównie dotyczy produktów mleczarskich (masła i serów ze Skandynawii, Szwajcarii i Włoch), oraz mięsa i jarzyn (ziemniaków i jarzyn suszonych). W celu uzupełnienia tych zarządzeń, rząd ma zamiar uciec się również do zarządzeń autoratywnych, starając się w ten sposób uniknąć zwyżki wskaźnika cen utrzymania rodziny, która pociągnęłaby za sobą żądania podwyżki zarobków w początku września.

*

Zwyżka cen jarzyn i owoców trwa dalej

PARYŻ. — Statystyki urzędowe potwierdzają, że zwyżka cen owoców i jarzyn trwa dalej. Ceny tegoroczne tych artykułów przekraczają ceny z roku ubiegłego. Wskaźnik cen jarzyn i owoców wynosił w lipcu br. 149 i pół, wobec 126,7 w styczniu. (Podstawa 100 została wzięta z miernika cen w r. 1949). W porównaniu do cen z lipca 1951 roku, zniżkę zanotowano tylko w stosunku do cen marchewki i niektórych gatunków kapusty. Za to ceny takich artykułów, jak groszek, pory i sałata wzrosły o 60 do 70 proc. Ceny zaś czereśni były w tym roku wyższe o 24 procent, a ceny brzoskwiń o 46 proc.

*

Premier Pinay wygłosi ważne przemówienie programowe w Caen

PARYŻ. — Premier Pinay uda się w nadchodzącą sobotę do Caen, gdzie dokona otwarcia tamtejszej wystawy przemysłowej. Przy tej okazji Premier wygłosi bardzo ważne przemówienie, w którym nakreśli najbliższe wytyczne swego rządu.

Bryt. transportowiec wpadł do morza

3 zabitych, 4 zaginionych

Trapani. — Czteromotorowy brytsamolot transportowy „Hermes" odbywający lot z Malty do Khartum w Afryce wschodniej, wpadł w poniedziałek do Morza Śródziemnego niedaleko Sycylii. Z 57 osób, które znajdowały się na pokładzie, 50 pasażerów wyratowali rybacy włoscy. 3 osoby utonęły. 4 dalszych brak. Wzburzone morze utrudnia poszukiwania za zaginionymi. Z 50 osób wyłowionych przez rybaków, było 27 mężczyzn, 15 kobiet i 8 dzieci.

:-:

Myśliwiec U.S.A. zestrzelił przez omyłkę własny bombowiec

WASZYNGTON. — Amerykański myśliwiec odrzutowy zestrzelił przypadkowo w poniedziałek bombowiec USA typu „B-17" w czasie odbywania lotu ćwiczebnego ponad Zatoką Meksykańską. Z ośmiu członków załoby, 4 wyskoczyło ze spadochronem, ale tylko jednego zdołano uratować.

:-:

„Camberra" chce przebyć Atlantyk tam i z powrotem w 1 dniu

LONDYN. — We wtorek w godzinach rannych wystartował do lotu przez Atlantyk najszybszy brytyjski bombowiec odrzutowy typu „Camberra". Bombowiec ten zamierza przebyć trasę 6.400 km. tam i z powrotem w ciągu jednego dnia

:-:

Dwoje dzieci spowodowało pożar

12 milionów strat

YVETOT. — Stwierdzono, że pożar, jaki wybuchł w sobotę po południu w zabudowaniach gospodarczych fermy Jeroma Roussel, w Gambeville, koło Doudeville, został spowodowany przez dwoje dzieci, które bawiły się na słomie, strzelając z dziecinnych pistoletów. Pastwą płomieni padło 60 ton lnu, 900 kwintali owsa i 450 kwintali pszenicy. Straty oceniane są na 12 milionów fr.

:-:

Maurice Thorez (syn) wypuszczony tymczasowo na wolność

PARYŻ. — Maurice Thorez (syn), który w związku z nakazem aresztowania za udział w manifestacjach komunistycznych w dniu 28 maja br. oddał się w ub. piątek w ręce władz sądowych, został w poniedziałek przesłuchany przez sędziego śledczego. Aresztowanego skonfrontowano również z dwoma policjantami, którzy oświadczyli poprzednio, iż w czasie tych manifestacyj zostali przez niego uderzeni. Jeden z policjantów potwierdził swoje oświadczenie. Po przesłuchaniu i konfrontacji, aresztowany został wypuszczony tymczasowo na wolność.

Tragiczny wypadek w fabryce sztucznych tkanin w Izieux (Loire)

Sześciu robotników zmarło na skutek zatrucia się gazami

Stan 15 innych zatrutych jest bardzo groźny

SAINT ETIENNE. — Straszny w swych skutkach wypadek w czasie pracy wydarzył się w poniedziałek po południu w fabryce sztucznych tkanin w Izieux, niedaleko Saint-Chamond (dep. Loire). Na skutek uszkodzenia się zamknięcia kadzi, w której odbywa się reakcja chemiczna przy fabrykacji, nastąpiło ulatnianie się trującego gazu — siarczanu węgla. 21 robotników zostało zatrutych. Sześciu z nich zmarło. Stan pozostałych jest bardzo groźny.

Ratujący padli również ofiarą

Kilku robotników pracowało w głębokim dole w hali, gdzie znajdowały się kadzie. Nagle czując gaz, poczęli wołać o pomoc. Znajdujący się w pobliżu robotnicy pospieszyli na ratunek, schodząc do zagazowanego już dołu Z kolei i oni zostali zatruci.

W końcu udało się jednak wydobyć z zagazowanego dołu wszystkich robotników. Było ich 21. Sześciu z nich w tym 3 spośród tych, którzy pospieszyli na ratunek, zmarło. Pozostałych 15 przewieziono do szpitala w Saint Chamond.

Władze zarządziły śledztwo, celem ustalenia dokładnych przyczyn tego tragicznego wypadku.

Uroczystości w związku z 8. rocznicą wyzwolenia Paryża

(Foto: Record)

PARYŻ. — W ramach uroczystości, w związku z 8. rocznicą wyzwolenia Paryża, odbyło się w poniedziałek szereg dalszych manifestacyj hołdu poległym bohaterom. Między innymi złożono kwiaty na grobie marszałka Leclerc, w Pałacu Inwalidów.

Zdjęcie nasze przedstawia panią Leclerc, wdowę po marszałku w chwili przybycia do Pałacu Inwalidów. Pani Leclerc rozmawia z p. Coirre, przewodniczącym Rady Miejskiej Paryża. W środku p. Baylot, prefekt policji.

Najazd bezpieki reżimu warszawskiego na niższe seminaria katolickie w całej Polsce

SZTOKHOLM. — Uchodźcy polscy, którzy przybyli ostatnio do Szwecji, podali do wiadomości sensacyjne doniesienie o nowym brutalnym ataku reżimu warszawskiego przeciwko instytucjom wychowawczym i duchownym Kościoła katolickiego w Polsce.

Oto 3 lipca br. oddziały bezpieki na polecenie reżimowego dyrektora dla spraw religijnych przy prezydium ministrów, Antoniego Bidy dokonały w całej Polsce najazdu na niższe katolickie seminaria duchowne, oraz zajęły w posiadanie budynki i gmachy należące do seminariów i Kościoła katolickiego. W wielu wypadkach agenci UB użyli przemocy, by zająć niższe seminaria, oraz usadowić się w tych domach, gdzie młodzież katolicka przygotowuje się do przyszłych zadań kapłańskich w Polsce.

Przygotowaniem do tej akcji bezpieki warszawskiej były regularne ataki prasy reżimowej przeciwko niższym seminariom katolickim. „Słowo Powszechne" ogłaszało szczególnie napastliwe artykuły, napadając bezwstydnie na zasłużonych wychowawców księży, którzy od wielu lat wykazali wielkie doświadczenie i wychowali już wiele roczników na dobrych kapłanów.

O nowym bezprawiu bezpieki wobec niższych seminariów duchownych prasa warszawska zamilczała i do dziś nie wspomniała jednym słowem.

W kołach katolickich ocenia się to nowe pociągnięcie reżimu warszawskiego wobec Kościoła katolickiego jako najbardziej oczywiste pogwałcenie porozumienia z 14 kwietnia 1950 roku, które było dotychczas podstawą regulowania stosunków pomiędzy Kościołem i państwem.

Stany Zjedn. i Francja zakupują samoloty typu „Kometa"

LONDYN. — Wśród państw, które zamówiły w Anglii słynne samoloty typu „Kometa" znajdują się Stany Zjedn., Francja, Brazylia, Australia, Wenezuela, Nowa Zelandia i Południowa Afryka. Najwięcej tych samolotów zamówiło francuskie towarzystwo transportów lotniczych „Air France".

Lukaschek wyciąga rękę po ziemie polskie

Bonn. — Hans Lukaschek, zachodnio-niemiecki minister dla spraw uchodźców, wygłosił w ub. niedzielę przemówienie nacechowane pruskim nacjonalizmem. Lukaschek wysunął między innymi roszczenia terytorialne do ziem polskich, odzyskanych po pierwszej i drugiej wojnie.

:-:

Uratowanie harcerzy zamkniętych w grotach w W. Brytanii

CARCUFF. — Trzech harcerzy, którzy w czasie badania grot w Ystradfellte w Galii, zostało nagle odciętych na skutek zawalenia się jednej ze ścian skalnych, uratowano w poniedziałek.

Akcja ratunkowa była niezwykle trudna, na skutek niebezpieczeństwa zawalenia się innych ścian. Mimo tego po dalszych wysiłkach ratujący wydobyli kolejno wszystkich trzech harcerzy.

420 górników strajkuje w Hénin Liétard

HENIN LIETARD. — Na skutek zwolnienia z pracy dwóch kolegów, 420 górników w kopalni nr. 24 w Hénin Liétard przystąpiło w poniedziałek do strajku.

:-:

Wdowa po marszałku Joffre przewodniczyć będzie uroczystościom rocznicy bitwy nad Marną

MELUN. — W miejscowości Meaux w tamtejszej okolicy odbędą się w dniu 21 września br. uroczystości, w związku z 38. rocznicą zwycięskiej bitwy nad Marną. Uroczystościom tym przewodniczyć będzie pani Joffre, wdowa po marszałku Francji. Weźmie w nich nadto udział cały szereg osobistości cywilnych i wojskowych z ministrami Pleven i Temple oraz marszałkiem Juin na czele.

Europejska Unia Płatnicza

stwierdza poprawę sytuacji we Francji

LONDYN — Rada Naczelna Europejskiej Unii Płatniczej ogłosiła doroczne sprawozdanie, w sprawie bilansów handlowych krajów członkowskich. Jeśli chodzi o Francję, to sprawozdanie podkreśla z uznaniem wysiłek rządu w kierunku przywrócenia zaufania do franka oraz walki z nastrojami inflacyjnymi.

Raport zaznacza, że deficyt Francji w stosunku do Europejskiej Unii Płatniczej zmniejszył się znacznie, głównie dzięki ograniczeniom w przywozie.

Jeśli chodzi o Belgię, to sprawozdanie stwierdza, że zajmuje ona dalej stanowisko wierzyciela w stosunku do innych krajów europejskich.

Rada Naczelna Europejskiej Unii Płatniczej wymienia trzy warunki konieczne dla rozwiązania zagadnienia braku dolarów w Europie:

1) Bardziej liberalna polityka U.S.A.

2) Zwiększenie wywozu z krajów europejskich do strefy dolarowej.

3) Przyznanie przez państwa wierzycielskie długoterminowych kredytów państwom dłużniczym, specjalnie tym, które gospodarczo nie są rozwinięte, celem uzyskania przez nie dolarów w drodze wymiany trzystronnej.

475 tysięcy górników amerykańskich rozpoczyna 10-dniową przerwę w pracy

41 górników straciło życie w wypadkach kopalnianych w lipcu w USA

Pittsburg. — Znaczna ilość z 475 tysięcy górników amerykańskich rozpoczęła już 10-dniową przerwę w pracy, nakazaną przez John Lewisa dla uczczenia pamięci zabitych w 1951 r. przy pracy górników na skutek braku bezpieczeństwa pracy w kopalniach w USA.

Centralny Urząd w Waszyngtonie podał do wiadomości w poniedziałek, że 41 górników amerykańskich straciło życie w ciągu miesiąca lipca br. w kopalniach amerykańskich w różnych wypadkach przy pracy. Stwierdzono, że brak bezpieczeństwa pracy w miejscach, gdzie zdarzyły się wypadki, był przyczyną tragedii amerykańskich górników.

Obecnie 10-dniowa przerwa w pracy górników amerykańskich oceniana jest jako zapowiedź strajku dla poparcia rokowań, jakie prowadzi John Lewis z właścicielami kopalń amerykańskich o zawarcie nowych umów, ponieważ stare układy wygasają w miesiącu wrześniu br.

John Lewis powiadomił już Rozjemczy Urząd federalny, że dotychczasowe poufne rokowania z właścicielami kopalń nie doprowadziły do nowej umowy o płace.

Student holenderski truł całą rodzinę aby zdobyć spadek

Haga. — W. Franken, młody student prawa w Bilthoven, koło Amsterdamu, który został niedawno aresztowany pod zarzutem otrucia ojca, przyznał się po dłuższym przesłuchaniu do swej zbrodni. Powiedział on, że otruł ojca przy pomocy arszeniku oraz cjanku potasu, dodając, że uczynił to, by zawładnąć majątkiem rodzinnym.

Młody student dosypywał trucizny do lekarstwa, jakie zażywał ojciec, w związku z chorobą żołądka.

Kiedy widział, że arszenik nie działa dość szybko, zbrodniarz postanowił dać ojcu trucizny bardziej radykalnej: cyjanku potasu. Skutek był piorunujący, ojciec umarł w kilka godzin później.

Śmierć ojca otwierała zbrodniarzowi drogę do spadku. Młodociany potwór zdawał sobie sprawę z tego, że do tego spadku mieli prawo także matka oraz dwóch braci. Wobec tego postanowił i ich zlikwidować. Jednakże dozy arszeniku były za słabe i wspomniane wyżej trzy osoby powróciły do zdrowia po leczeniu w szpitalu.

Wydaje się, że młody zbrodniarz nie zdaje sobie sprawy z potworności swego czynu. Zostanie on poddany badaniu lekarskiemu.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Tylko jedno pytanie...

Ludzie naiwni i nieznający głębiej rosyjskiego imperializmu, połączonego z tyranią i niesieniem zagłady całemu wolnemu światu, mogą się łudzić tym, jakoby obecne napięcie polityczne mogło być rozwiązane w drodze konferencji np. „Trzech wielkich".

Pp. Trumann, Churchilll i Stalin — zdaniem takich osób — mogliby nadać inny bieg ogólnej polityce światowej, oczywiście, o ileby chcieli zebrać się razem przy jednym stole konferencyjnym i zamanifestować swą „dobrą wolę" i pragnienie prawdziwego pokoju.

Tymczasem wiadomo, że na żadną konferencję „Wielkich", prez. Truman nie pojedzie do Rosji. Natomiast Stalina chętnie przyjmie w Waszyngtonie. A bez p. Trumana, p. Churchill nie może konferować z p. Stalinem w Moskwie.

Pp. Truman i Churchill nie mają trudności w wybraniu się nawet do Moskwy, a to ze względu na asystę osobistą.

Dla tych dwóch wielkich kierowników świata wolnego wystarczy nieliczna grupa specjalistów i doradców.

Stalin, w żadnym wypadku nie może wyruszyć do Waszyngtonu bez wielkiej asysty i oddziału ochronnego. Aby dyktator-Stalin mógł wybrać się poza żelazną kurtynę, musiałby — wedle panujących w Rosji poglądów — zabrać ze sobą potężny zbrojny zespół ochronny, co w danych warunkach wyglądałoby dziko. Tak, nie inaczej, bo nikomu i nigdzie Stalin nie ufa, a najmniej swoim „wiernym" i poddanym.

Gdyby Stalin znalazł się ze swym „pospolitym ruszeniem" w Waszyngtonie, wówczas jego krasnoarmiejcy poczuliby się w swoim żywiole i pewnymi siebie. Typowo zwyczajem rosyjskim zapewne zademonstrowaliby swoje poglądy na „wyzwolenie" i byłaby dopiero awantura.

Jakby więc wyglądała owa konferencja „Wielkich"?

Mogłaby wyglądać nie wiele inaczej jak wstęp do najazdu bolszewickiego na Amerykę.

L. B.

Rosjanie rozbudowują linie szerokotorowe
w Europie wschodniej

Wiedeń. — Doniesienia prasy bułgarskiej wskazują, że Rosjanie rozbudowali już w poważnym stopniu szerokotorowe linie kolejowe nie tylko **w Polsce, ale również w Bułgarii i w Rumunii.**

Dziennik „Veczerni Novini" z dnia 17 czerwca br. podał następujące ogłoszenie: „Każdego poniedziałku, wtorku i soboty pociąg nr. 202 z centralnej stacji w Sofii posiadać będzie bezpośrednie wagony sypialne z Sofii do Moskwy."

Widać z powyższego, że porzeszona linia kolejowa biegnie na przestrzeni conajmniej 800 kilometrów w północnej Bułgarii, następnie idzie przez Rumunię i skręca do sowieckiej Mołdawii.

Obserwatorzy i dyplomaci zachodni wskazują, że celem rozbudowania sowieckich szerokotorowych linii kolejowych jest zapewnienie sobie przez sztab sowiecki w razie konfliktu możliwości szybkiego przerzucania większych jednostek sowieckich z Rosji na Bałkany.

Ostatnio nadeszły z Węgier doniesienia potwierdzające, że sowieckie oddziały na Węgrzech poszerzają pospiesznie główną linię kolejową, łączącą Budapeszt z Rumunią.

W Czechosłowacji poszerzane są tory we wschodniej Słowacji. Jest to linia biegnąca przez Karpaty na Ukrainę.

Zaobserwowano nową kometę

Pasadena. — Z obserwatorium amerykańskiego na górze Palomar zauważono nową kometę w rejonie konstelacji Cepheusa.

250.000 osób rocznie ucieka z krajów komunistycznych na Zachód

Waszyngton. — Amerykańska komisja dla uchodźców, która przestaje istnieć z dniem 31 bieżącego miesiąca, ogłosiła raport według którego przeszło 250.000 osób rocznie naraża swe życie, aby przebyć „żelazną kurtynę" i szukać schronienia w wolnych krajach.

Ta prawdziwa wędrówka ludów odbywa się pomimo wzmocnienia w państwach komunistycznych straży granicznej oraz zwiększenia różnorodnych przeszkód.

Raport amerykański domaga się, aby uczyniono wszystko co tylko możliwe dla przyjęcia tych nieszczęśliwych ofiar komunizmu i aby udzielono im pomocy w dostosowaniu się do nowego sposobu życia w krajach wolnych.

Przeszło 400.000 „ofiar wojny i agresji" — przypomina raport — znalazło po zakończeniu wojny nową ojczyznę w Stanach Zjednoczonych, a wykonanie programu przyjęcia uchodźców wykazało, że „imigracja ta była pożyteczna" dla Stanów Zjednoczonych.

Komisja oświadcza dalej, że dwa zagadnienia muszą być rozwiązane: „tragiczna sytuacja przeludnionej Europy" i „niedostateczny charakter amerykańskiej ustawy o pomocy dla uchodźców".

Komisja zaleca, aby Stany Zjednoczone współdziałały z innymi wolnymi narodami w celu dopomożenia emigracji z Europy do krajów niedostatecznie zaludnionych oraz do utworzenia nadzwyczajnego specjalnego organu, dla praktycznego wykonania tego programu.

W zakończeniu Komisja wyraża życzenie, aby Kongres amerykański zatwierdził ustawę zezwalającą na przyjęcie w trzech latach 300.000 nowych uchodźców do Stanów Zjednoczonych, jak tego żądał prezydent Truman na początku br.

Panna Truman przyjeżdża do Paryża

OSLO. — Panna Truman, córka prezydenta Stanów Zjedn. przybyła w niedzielę ze Sztokholmu do Oslo. We wtorek opuściła ona stolicę Norwegii w drodze do Paryża.

NATO a zamówienia amerykańskie dla Francji i jej przemysłu obronnego

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w sierpniu 1952.

Zarówno gen. Eisenhower, jak i kandydat demokratyczny na urząd Prezydenta Stanów Zjedn. gub. Stevenson mają oczy zwrócone w stronę organizacji atlantyckiej NATO, jako symbolu ściślejszej współpracy Ameryki z Zachodnią Europą.

Dwojaką jest obecnie rola gen. Ridgway'a, następcy Ike w kwaterze alianckiej SHAPE we Francji. Generał Ridgway jest ponadnarodowym dowódcą SHAPE, ale zarazem jest on zwierzchnikiem wszystkich amerykańskich sił w Europie. Wprawdzie jego zastępca w roli amerykańskiego dowódcy sił Stanów Zjedn .w Europie, gen. Handy, posiadać będzie szersze uprawnienia, niemniej na gen. Ridgway'u spocznie wydawanie większych decyzyj również w odniesieniu do sił amerykańskich, przebywających w Europie

Symbol pokoju i wolności : NATO

Kwatera sojusznicza w Rocquencourt we Francji wymaga zgodnie z treścią paktu atlantyckiego, — by gen. Ridgway występował w charakterze ponadnarodowym, jako szef SHAPE, i by podobnnie jak jego poprzednik gen. Eisenhower — dążył do scementowania zachodniego wysiłku obronnego na przesłance kierownictwa ponadnarodowego. Symboliczny znaczek pocztowy, jaki obecnie wypuściły Stany Zjedn. obrazuje współpracę Ameryki z europejskimi sojusznikami w postaci światła pochodni jaka ponad Atlantykiem jaśnieje — w rękach wyciągniętych z dwu kontynentów, starego i nowego świata. Ponad świetlaną łuną widnieje napis NATO, zaś na całej przestrzeni fioletowego znaczka pocztowego widnieje krótki napis angielski : peace, strength, freedom (pokój, siła, wolność) ilustrując zadania i cele, jakie postawiła sobie organizacja północno - atlantyckiego traktatu, do której dziś należy 14 narodów.

Finansowanie programu atlantyckiego

Organizacja atlantycka na swej sesji w Lizbonie w lutym br. zakreśliła program, który przewidywał dążenie do utworzenia i wyszkolenia w Zachodniej Europie siły obronnej składającej się z 50 dywizyj, przed końcem 1952 roku. Gen. Ridgway, dowódca w Europie, wskazał na możność osiągnięcia celu, jaki ustaliła lutowa Rada Atlantycka w Lizbonie, ale w opinii rzeczoznawców zwłoka w wykonanuu lizbońskiego programu na rok 1952 wydaje się obecnie wyrastać na tle trudności, jakie zrodziło obcięcie przez Kongres pomocy zagranicznej. Francja miała uzyskać w tym roku od Stanów Zjedn. kontrakty i zamówienia obronne na sumę 625 milionów dolarów. Według opinii kół waszygtońskich, dopiero po wyborach prezydenckich w Ameryce, gdy nowy Prezydent zasiądzie w „Białym Domu" i gdy rozpocznie sesję nowy Kongres będzie można ustalić dokładnie zasięg amerykańskiego finansowego poparcia programu obronnego NATO.

Forma nowej pomocy amerykańskiej

Dodatkowa pomoc amerykańska po wyborach prezydenckich nastąpić może albo w formie przydziału potrzebnych funduszy na wykonanie amerykańskich zamówień sprzętu obronnego w europejskich zakładach przemysłowych, lub jak np. w odniesieniu do W. Brytanii mówi się już obecnie o możliwości udzielenia Londynowi parumiliardowej pożyczki dolarowej na rzecz wzmocnienia życia gospodarczego Anglii, która przestawia się obecnie m. in. na eksport sprzętu obronnego oraz dalszy wysiłek w kierunku zwiększenia wydajności produkcji w ciężkim przemyśle, który pracować miałby na dwie zmiany na dobę. W odniesieniu do Francji podróż amerykańskiego sekretarza armii Pace'a na narady z premierem Pinay'em miała na celu rozwiązanie trudności z udzieleniem pomocy dolarowej na produkowanie we Francji sprzętu obronnego, tak by zapewnić zatrudnienie pracownikom francuskim w działach obronnego przemysłu francuskiego i to w okresie 3-letnim 1952-1954.

L. Lech.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Farmer Jonas z Hobart (Tasmania) miał ulubionego psa. Pewnegi razu Jonas nabijał dwubeltówkę. W tymże momencie pies w podskokach zbliżył się do swojego pana i potrącił go filuternie głową w prawą rękę. Strzelba wypaliła a kula przebiła udo farmera.

■ Powinęła się zgrabna nóżka sprytnej niewieście, grasującej na chicagoskim bruku, a dokładniej w pracowniach chicagoskich dentystów. Przyłapana na gorącym uczynku, wyznała ze skruchą, że od kilku lat „zarobkowała" w ten sposób, iż udając pacjentkę i poddając się bolesnemu zabiegowi wiercenia w zdrowych ząbkach, wykorzystywała okazję i wyciągała zaobsorbowanym pracą zawodową dentystom portfele z gotówką.

Okropności w więzieniach i obozach sowieckich w Niemczech wschodnich
w świetle zeznań Amerykanina, trzymanego przez Rosjan przez 7 lat

Berlin. — Do Berlina zachodniego przybył w środę Charles Noble, lat 60, obywatel amerykański, który przez 7 lat przebywał w więzieniach sowieckich i w obozach koncentracyjnych we wschodnich Niemczech.

Noble zeznał, że w 1945 roku był aresztowany wraz z synem w Dreźnie przez Rosjan pod zarzutem, jakoby szpiegował na rzecz Amerykanów, oraz jakoby zajmował się przemytem.

Noble przebywał z synem przez 14 miesięcy w więzieniu w Dreźnie, gdzie panowały okropne warunki. Woda ściekała ze ścian do jego celi, co spowodowało, że nabawił się reumatyzmu.

Jedynym ich pożywieniem była wodnista zupa koloru zielonego. Chleb otrzymywali więźniowie raz na dwa tygodnie.

Z kolei po 14 miesiącach w więzieniu Noble z synem przewieziени zostali do obozu koncentracyjnego w Saksonii, gdzie przebywało 10 tysięcy osób. Mieszkając w pobliżu bramy obozowej, Noble widział, jak codziennie wynoszono z obozu 50 do 70 zmarłych. Więźniowie w tym obozie umierali jak muchy.

W 1948 roku Noble przewieziony został z synem do innego obozu koncentracyjnego. W 1950 syn jego został wysłany do obozów w Rosji.

Dwa lata spędził Noble w więzieniu w Waldheim w Saksonii. W ostatnim miesiącu został skazany na 7 lat więzienia. Władze wschodnio-niemieckie zaliczyły mu poprzedni pobyt w więzieniach i ostatecznie wypuściły go na wolność.

Afera przemytu złota w U.S.A.

NOWY JORK. — 65 osób zostało oskarżonych w związku z wykryciem afery przemytu złota ze Stanów Zj. do Europy. Większość spośród aresztowanych to różni złotnicy.

Kupowali oni złoto w instytucjach państwowych po cenie urzędowej 35 dolarów za uncję (około 28 gr.), a następnie sprzedawali je na czarnym rynku, celem przemycenia na rynki europejskie ,gdzie ceny są dwa razy wyższe. Wśród przywódców tej bandy przemytników złota znajdują się J. Goldfles, H. Mayer i A. Muller.

Warto zaznaczyć, że władze amerykańskie skonfiskowały w ostatniej chwili część sprzedanego złota, wartości ponad milion dolarów.

Faruk miał biblię wartości 350 milionów fr.

KAIR. — W czasie sporządzania inwentarza przedmiotów pozostawionych w pałacu królewskim przez Faruka, znaleziono bardzo starą biblię.

Mówi się, że gdy Żydzi dowiedzieli się o istnieniu tej biblii, ofiarowywali za nią Farukowi milion dolarów (350 milionów fr., według kursu urzędowego). B. król odmówił jednakowoż. Obecny minister oświaty w Egipcie wezwał różnych archeologów, by ocenili wartość tej biblii.

List długości 23 metrów otrzymał żołnierz amerykański od swej żony

TOKIO. — Edward Szczypka, żołnierz amerykański, walczący na Korei otrzymał od żony list długości 23 metry. List ten był napisany na maszynie. Pani Szczypkowa tłumaczy mężowi, że chciała pobić rekord długości listu, który wynosił dotychczas 15 metrów 25 cm.

Nieznany statek pali się na morzu

GANDAR (Nowa Ziemia). — Piloci dwóch samolotów amerykańskich spostrzegli na morzu, około 40 km. od wybrzeży Nowej Ziemi, płonący statek. Nie stwierdzono na pokładzie żadnego śladu życia. Na wskazane miejsce skierowano statki przybrzeżne, celem uratowania ewentualnych rozbitków.

Z pobytu min. Van Zeelanda w kwaterze głównej gen. Ridgway'a

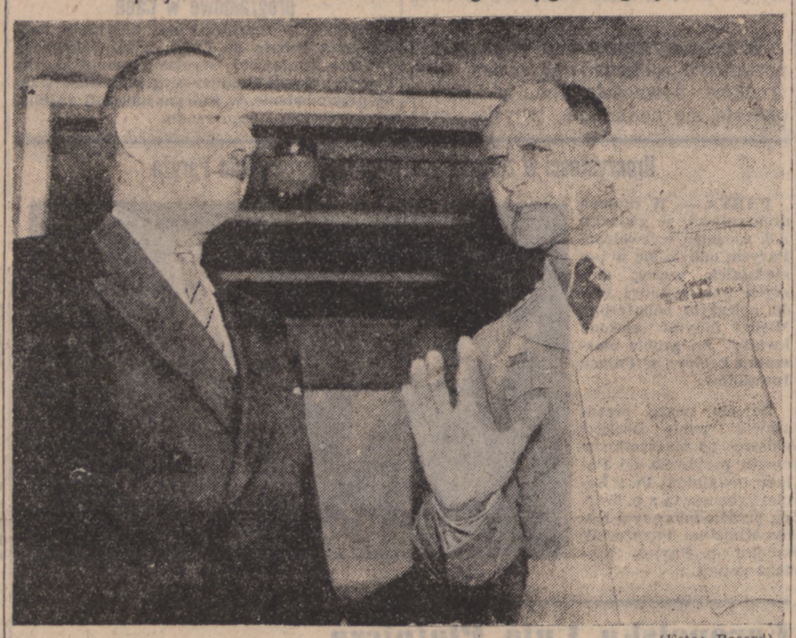

(Foto: Record)

Belgijski min. spraw zagr., Van Zeeland złożył wizytę w kwaterze głównej Dowództwa Sił Atlantyckich. — Na zdjęciu min. Van Zeeland w rozmowie z gen. Ridgway'em.

„Policja ludowa" wschodnich Niemiec liczy już ponad 100 tysięcy ludzi

Berlin. — Liga zachodnio-berlińska do zwalczania okrucieństw komunistycznych oświadczyła, że „policja ludowa" we wschodnich Niemczech liczy już ponad 100 tys. ludzi i jest obecnie przekształcona w regularną armię.

Rosjanie rozpoczeli już dostawy lekkiego i ciężkiego uzbrojenia dla tych oddziałów. . .

Liga zachodnio-berlińska wskazuje, że każda dywizja „policji ludowej" liczyć będzie 3 500 ludzi i posiadać będzie 12 ciężkich dział, 6 czołgów, typu „T-34", 4 działa przeciwlotnicze, 20 dział polowych, 20 działek przeciwczołgowych i 12 moździeży.

Większość oficerów, którzy dowodzić będą dywizjami „policji ludowej", przechodzić będzie regularne przeszkolenie w Rosji.

★

1.100 Niemców zbiegło w 1 dniu do Berlina zachodniego

BERLIN. — Fala uchodźców, uciekających z Niemiec wschodnich do Berlina zachodniego zwiększa się. W poniedziałek zbiegło 1,100 Niemców do Berlina zachodniego. Wśród nowych uchodźców jest wielu członków z Kongresu katolickiego, który zakończył się w niedzielę.

150 ton bomb spadło na składy z paliwem
w Andżu w północno-zachodniej Korei

TOKIO. — Komunikat 5. amerykańskiej grupy lotniczej podał do wiadomości, że w poniedziałek eskadry nadfortec latających, typu „B-29" zrzuciły 150 ton bomb na wielkie magazyny paliwa z benzyną i oliwą w mieście Andżu, położonym 160 km na północny zachód od Pyongyang. Magazyny z paliwem zostały wysadzone, a wzniecone pożary były widoczne z daleka. Składy te były bombardowane po raz pierwszy.

Inne lekkie bombowce atakowały dworce przetokowe w tym mieście oraz w sąsiedztwie Pyongyang.

★

26 „Mig-15" strąconych i 29 uszkodzonych mieli komuniści w 3 tygodniach

TOKIO. — Amerykańskie dowództwo ogłosiło w dniu 25 sierpnia br., że lotnictwo komunistyczne straciło w ostatnich 22 dniach walk na Korei północnej 26 myśliwców odrzutowych typu „Mig-15", które zostały zestrzelone. 29 innych „Mig-15" zostało uszkodzonych.

4 rzeczoznawców naftowych z U.S.A. przybyło do Persji

TEHERAN. — Do Teheranu przybyło ostatnio na zaproszenie Mossadeka grupa 4 amerykańskich rzeczoznawców naftowych, na czele z Williamem Jones. Jones i jego doradcy techniczni mają zbadać, jakie byłyby możliwości uruchomienia przemysłu naftowego w Persji.

Po rozmowach z premierem, Jones udał się we wtorek do Abadanu dla zapoznania się z sytuacją na miejscu.

Jones pracował w czasie wojny w amerykańskim Urzędzie dla spraw naftowych. W 1940 roku objął przewodnictwo Towarzystwa Naftowego „Cities Services", które jest 5. co do wielkości towarzystwem naftowym w Stanach Zjedn.

6 Szwajcarów będzie usiłowało zdobyć szczyt Everest

GENEWA. — Alpiniści szwajcarscy organizują nową wyprawę w Himalaje, by dokonać w październiku drugiej w tym roku próby zdobycia szczytu Everest. Wyprawa wyrusza z Genewy w dniu 28 bm.

Dwóch alpinistów szwajcarskich, pp. Wyss-Dunant i René Dittert, którzy w czasie poprzedniej próby byli już blisko szczytu, nie bierze udziału w wyprawie.

1.000 kolejarzy zwolnili z pracy komuniści w Niemczech wschodnich

BERLIN. — Władze wschodnio- niemieckie zwolniły z pracy od 1 lipca do 15 sierpnia 1000 kolejarzy niemieckich, zamieszkałych w Berlinie zachodnim, ale pracujących w różnych punktach kolejowych w Niemczech wschodnich oraz w Berlinie wschodnim.

Motywy polityczne były głównym powodem tych masowych zwalniań kolejarzy przez komunistów niemieckich.

Zbeszczeszczono 20 grobów

LISIEUX. — Na skutek zbeszczeszczenia około 20 grobów na cmentarzu w Livarot, policja wszczęła śledztwo. Stwierdzono, że nieznani sprawcy zabrali z grobów płyty marmurowe i granitowe, które następnie zostały sprzedane różnym handlarzom starzyzną.

2 towarzystwa naftowe zaprzeczyły o przynależności do trustu w U.S.A.

HAGA. — Holenderskie towarzystwo naftowe „Royal Shell" zaprzeczyło, jakoby należało do kartelu światowych towarzystw naftowych. Przyznało jednak, że istnieje współpraca między światowymi towarzystwami naftowymi.

Również Anglo-Iranian Oil Company zaprzeczyło, jakoby na Środkowym Wschodzie działał kartel naftowy.

Aleksandretta bazą morską amerykańsko - turecką

LONDYN. — Dziennik „Daily Telegraph" doniósł ,że zatoka Aleksandretta w Turcji przekształcana jest w amerykańsko - turecką bazę morską. Port Aleksandretty stać się może poważnym ośrodkiem dla obrony wybrzeży tureckich w tej części Morza Śródziemnego. Korespondent dziennika angielskiego doniósł również, że tureccy i amerykańscy inżynierowie zbudowali wielką drogę strategiczną, biegnącą z Aleksandretty do Kars na pograniczu turecko - sowieckim. Droga ta ma ponad 1.000 km. długości i przystosowana jest do przewożenia po niej najcięższych czołgów

Prace w samej Aleksandrecie otoczone są ścisłą tajemnicą wojskową.

Protest przeciwko blokowaniu przez Rosjan handlu między strefami

BERLIN. — Trzej Wysocy Komisarze Francji, Anglii i U.S.A. wysłali w sobotę równobrzmiące protesty na ręce generała Czujkowa, naczelnego dowódcy wojsk sowieckich w Niemczech. Mocarstwa zachodnie zaprotestowały przeciwko systematycznemu blokowaniu przez Rosjan handlu międzystrefowego oraz podejmowaniu prób odcięcia Niemiec zachodnich od wschodnich. — Jako przykład tych zarządzeń trzej Wysocy Komisarze wyliczyli blokowanie kanałów, konfiskaty towarów, odmawianie wolnego dostępu z zaopatrzeniem dla Berlina zachodniego, ograniczenie punktów wejściowych do Niemiec wschodnich, wreszcie utrudnianie swobodnej przesyłki paczek pocztowych do Niemiec wschodnich i naodwrót.

WALERY ŁOZIŃSKI

ZAKLĘTY DWÓR

POWIEŚĆ

58) (Ciąg dalszy)

Skurczona z przestrachu postać wyprostowała się w całej swej niepospolitej długości, wybałuszone na wierzch oczy cofnęły się o pół cala do swych jam, wybladła twarz zajaśniała hardym uśmiechem.

Szkoda, że zwierciadła nie było pod ręką. Pan Chochelka byłby sam do siebie zalotnymi strzelił oczyma, tak się naraz wydawał pięknym, wspaniałym, imponującym.

Poprawił naprędce zawiesiste bokobrody, podciągnął sztywne kołnierzyki, potarł z impetem czuprynę i dalej co tchu na prześcigi ze swą wierną Pepitą popędził ku domowi.

Jak bomba wpadł do kancelarii i zabójczymi dokoła miotając spojrzeniami, zawołał zdyszanym głosem:

— To, to! diabeł go tam dopędzi!

— Kogo? — zapytał mandatariusz zdziwiony.

— A tego łotra rozbójnika!

— Maziarza?

— Pół mili pędziłem za nim!

Pan mandatariusz zgłupiał zupełnie i niemiłosiernie rozdziawił gębę.

— P... p... pędziłeś..? — zająknął się.

— Ale cóż? Nie mogłem nigdzie przydybać konia, a piechotą ani rusz dopędzić łotra!

Pan mandatariusz teraz dopiero opamiętał się ze swego zdziwienia, a przypominając sobie jednocześnie ten wystrzał niespodziewany, co go w tak wielki wprawił przestrach, zmarszczył brwi, przygryzł wargi i gniewnie wzruszył ramionami.

— At, milczałbyś pan do licha — ofuknął z oburzeniem. — Za kogoż mnie masz, abym wierzył twoim banialukom!

Pan aktuariusz zaperzył się urażony.

— Wolno wierzyć albo nie wierzyć, jak się panu sędziemu podoba! — burknął zuchwale.

Twarz pana sędziego surowy i złowrogi przybrała wyraz.

Pan sędzia groźnie podniósł się na pięty, ale wtem na szczęście pana Chochelki rozwarły się drzwi i w żołnierskiej postawie wszedł Mykita Ołańczuk.

Pociągany do protokołu Ołańczuk powtórzył szczegółowo wszystko to, co wczoraj i dzisiaj wyznał przed Juliuszem.

Pan sędzia ukończywszy śledztwo, w zamyśleniu przechadzał się po pokoju.

— Kombinując cały stan rzeczy — szeptał przez zęby — na nader ważne można wpaść odkrycia. Kto by to mogła być ta jejmościanka z jasnymi włosami?! Ach żebym też to wszystko doniósł! Pan komisarz Schnoferl przebłagałby się w swej niechęci do mnie i na całym arkuszu wypaliłby mi list pochwalny. Dalibóg trzeba nad tym pomyśleć!

A obracając się do swego nader pilnie przy stoliku zajętego aktuariusza, podyktował mu zwykłą formułkę zamykającą protokół, a potem sam wziął pióro do ręki i z wielkim zamachem i kunsztownymi wykrętami nakreślił swoje imię z niezbędnym przydatkiem tytułów: Mandatar und Polizeirichter.

— Skończone! — mruknął i odetchnął po ciężkim trudzie.

— A cóż proszę wielmożnego sędziego stanie się z Kościem? — zapytał Ołańczuk z właściwym sobie wyrazem zawziętej nienawiści.

Mandatariusz groźnie nastroszył wąsy.

— Kościem nie wiem — mruknął z przyciskiem — ale ty pójdziesz do aresztu.

— Ja! za co?

— Ukradłeś konia urwiszu!

Ołańczuk skoczył jak opętany i przeżegnał się całą pięścią.

Pan sędzia krzyknął na policjanta.

— Okuj mi tego łotra i wsadź do tylnego aresztu!

— Ależ dla Boga, ja nie wiem nic o żadnym koniu...

Mandatariusz przerwał mu dalsze usprawiedliwianie się głośnym policzkiem.

— Milcz łotrze!

— Ależ łaskawy sędzio.

— Ho, ho, już ty się przyznasz ptaszku, jak parę miesięcy posiedzisz o chlebie i wodzie.

— Parę miesięcy!... — wyjęknął Ołańczuk z dziką złością.

Pan mandatariusz skinął tylko ręką, a barczysty policjant w oka mgnieniu założył kajdany ekszołnierzowi i za kark wyprowadził go z kancelarii.

Pan mandatariusz odsapnął i odkrząknął należycie i spojrzał na zegarek.

— Pierwsza! — zawołał jakby przestraszony. — Niech diabli porwą, człowiek jak koń pracuje! Przed czwartą porwałem się z łóżka i do pierwszej nie można było odetchnąć.

Pan Chochelka niemym tylko westchnieniem zawtórował skardze swego czcigodnego pryncypała.

W tej chwili z trzaskiem rozwarły się drzwi i pani sędzina wpadła zadyszana do pokoju.

— Ty nic nie wiesz! — krzyknęła z pełnej piersi na wstępie.

Pan mandatariusz wytrzeszczył oczy.

— Sięczkowska tu była z Oparek!

— I cóż?

— Powiadam ci dziwne rzeczy dzieja się we dworze! — trzepała prędko jakby w obawie, aby jej kto nie uprzedził.

— Cóż przecie?

— Wyobraź sobie ten przybysz nieznajomy, ten Czort... Czort... at diabeł go tam wie jak się nazywa!

— Katylina?

— A tak, ten Katylina zniknął gdzieś bez wieści i słuchu.

— Eh! — mruknął pan mandatariusz nie dowierzając.

— Ale powiadam ci, tej nocy punkt o dwunastej kazał się obudzić lokajowi i uzbrojony w dubeltówkę, cztery pistolety, sztylety i pałasze...

— Co, co, co? — przerwał mandatariusz cofając się o parę kroków w tył.

— Powiadam ci, Sięczkowskiej wszystko to opowiadał sam Filip, który mu konia przyprowadził. Dziedzic o niczym nie wiedział.

Mandatariusz z niedowierzaniem pokiwał głową.

— Ale powiadam ci: rano kazał go szukać, ale nie było nigdzie ani śladu, dopiero dziś w południe powrócił...

— Powrócił?

— Sam koń bez swego jeźdźca.

— Owa!

— Dziedzic lata po pokojach jak opętany, bo nie wie co o tym myśleć.

— Zapewne urwisz gdzieś kark skręcił, jak mu to przepowiedziałem — mruknął mandatariusz z zadowoleniem zacierając ręce.

Jak widać Katylina ciągle jeszcze okrutnego nabawiał go przestrachu i respektu.

— A gdzież Sięczkowska? — zapytał nagle swoją połowicę.

— Jest u mnie.

— A to można się wszystkiego dowiedzieć od niej samej — mruknął wychodząc z kancelarii.

W progu zatrzymał się na chwilkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dziejowa rola Wincentego Witosa

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Detroit (U.S.A.), w sierpniu 1952

Związek Przyjaciół Wsi Polskiej w Stanach Zjednoczonych odbył 17-go sierpnia w Detroit obchód Święta Żołnierza i Czynu Chłopskiego.

Prezes Koła, dr Baksik, powitawszy kolegów wygłosił referat o dziejowym znaczeniu zwycięstwa oręża polskiego nad bolszewikami w roku 1920, przy czym wyjaśnił doniosłą rolę ówczesnego premiera rządu polskiego, Wincentego Witosa, który walnie przyczynił się do tego zwycięstwa, mobilizując wszystkie siły narodu do odparcia wroga.

Komunizm i groźba dla świata

Dziś właśnie, kiedy Kraj nasz wpadł w niewolę tego samego wroga, z którym w r. 1920 lud nasz pod przewodnictwem Witosa stoczył zwycięską walkę, jasno widzimy, jak wielkiego wtedy czynu dokonano. Nie było wprawdzie wówczas tak potężnych narzędzi wojny, jakie teraz są lub będą w użyciu, ale siła zaciekłości, śmierci i zniszczenia nie ustępowała w niczym zgrozie ostatnich wojen. Nie mogło być inaczej, skoro po stronie wroga walczył ten sam przeklęty duch mordu, którego dziełem jest Katyń, jest Warszawa, Korea i są lagry i więzienia w zbolszewizowanych krajach. 32 lata temu Polska pod rządami skromnego syna ludu uratowała siebie i Europę, a w konsekwencji może i cały świat od komunizmu. Dziś pół świata jęczy w niewoli komunistycznej a reszta drży przed nim od strachu. Takie to dzieło wyrosło, najpierw z nieudolności politycznej i zarozumiałości naszych rodzimych uzurpatorów dyktatorskiej władzy, a później z podobnych „cnót" tak zwanych wielkich polityków świata.

Objęcie premierostwa w obliczu niebezpieczeństwa

Ale wróćmy do roku 20-go. Mieliśmy naczelnego wodza, zdobywcę Kijowa. Jego to strategia sprowadziła na Polskę rewolucyjne hordy bolszewickie. Zajęły jedną trzecią Kraju, docierały pod Warszawę a nawet sięgały polskiego Pomorza. Przed nimi uciekały zdemoralizowane klęską oddziały polskie. Zdawało się, że nic już nie zdoła uratować Polski od totalnej zagłady. Nie mogąc opanować niebezpiecznej sytuacji, Rada Obrony Państwa za doradą Piłsudskiego postanowiła powołać Witosa na czoło nowego rządu. Zwrócono się do Witosa, gdyż chciano się za wczasu pozbyć odpowiedzialności za nieuchronną, jak mniemano, katastrofę. Witos wspomina moment powierzenia mu władzy takimi słowami: „Przyorce w polu zastał mnie oficer przywożąc pismo Naczelnika Państwa, wzywające mnie do natychmiastowego przybycia do Warszawy. Porzuciłem pracę, a jadąc całą noc nazajutrz rano stanąłem w stolicy. Tam dopiero dowiedziałem się, że z woli Naczelnika Państwa i Rady Obrony Narodowej mam stanąć na czele nowego rządu. Wiadomość ta uderzyła mnie jak gromem. Nie czułem w sobie na ten czas i na ten urząd ani siły, ani potrzebnej zdolności. Czas jednak naglił, niebezpieczeństwo rosło. Naczelnik nalegał na moją decyzję. Zgodziłem się wreszcie... Objąwszy tak dla mnie trudny obowiązek, włożyłem weń całą duszę. Nie zapominając ani na chwilę, że prócz ogromnej odpowiedzialności za Państwo, w mojej osobie zostały zaangażowane honor, byt i przyszłość tej klasy, której byłem przedstawicielem. Mojego zadania wcale mi nie ułatwiono. Gdy z jednej strony liczne zastępy młodzieży i starszych na wezwanie rządu spieszyły pod walczące chorągwie pod komendą bohaterskich generałów, wykazując niesłychany zapał i poświęcenie, z drugiej strony spotykałem się z nieprawdopodobnymi przeszkodami. Jak tylko minęło najgroźniejsze położenie, codziennie w dziesiątkach listów przypominano mi chamskie pochodzenie, odsyłano do wideł, sypano obelgami i groźbami, nie wyłączając zapowiedzi zastrzelenia przy najbliższej sposobności..."

Historyczna odezwa Witosa do chłopów

Z niezłomną wiarą w lud polski zabrał się Witos do ratowania Ojczyzny. Wiedział od pierwszej chwili, że bez masowego udziału ludu o wygranej wojnie nie ma co myśleć. Zwrócił się więc z wezwaniem i apelem do chłopów, aby szli do szeregów i ratowali Państwo od upadku, Kraj od zalewu barbarzyństwa i anarchii. W odezwie do chłopów pisał: „Bracia Włościanie! Na naszych ziemiach polskich, w chwili dla Państwa i dla Was, bracia, przełomowej wola stronnictw sejmowych powołała mnie do objęcia steru rządu w Polsce. Obejmując go w czasie dla Państwa najcięższym, stwierdzam, że ratunek może i powinien dać Państwu lud, prawowity tego Państwa gospodarz. Pragnęliśmy wszyscy Polski Ludowej. Ta Polska Ludowa, którą na trwałych podwalinach już zaczęliśmy urządzać, znalazła się przed katastrofą. Bolszewicy runęli na nasze ziemie i wdarli się już do naszych wsi i miast, niosąc zniszczenie i zagładę dla Państwa i niewolę dla ludu. Oni, którzy

Wincenty Witos

głosili, że uznają prawa każdego narodu do niepodległego bytu, wdzierają się coraz to dalej do naszego kraju, aby nas ujarzmić, zwalić pod swoje stopy, narzucić nam swoje rządy, które z potężnej Rosji zrobiły pustynię. Od Was, bracia włościanie, zależy, czy Polską będzie wolnym państwem ludowym, w którym lud będzie rządził i żył szczęśliwie, czy też stanie się niewolnicą Moskwy, czy będzie się rozwijać w wolności i dobrobycie, czy też będzie zmuszona pod batem władców Rosji pracować dla najeźdźców i żywić ich swoją krwią i znojem".

Wszczepienie nowego ducha zwycięstwa

Tymczasem Naczelnik Państwa, Piłsudski, straciwszy wszelką nadzieję, rezygnuje z piastowanego stanowiska. Ale gdy niebawem położenie Kraju się polepszyło, Piłsudski żałował swego kroku. Dlatego też odnośne pismo rezygnacyjne, przekazane premierowi, zaginęło w archiwum, aby nie stanowiło dowodu małoduszności w tak ciężkiej dla Narodu chwili. Witos potrafił odwrócić nieszczęście. Lud żywił do niego wielkie zaufanie, bo już nieraz Witos udowodnił, jak bardzo dobro ludu i całego Kraju leży mu na sercu i jak zawzięcie a mądrze potrafi bronić jego praw. To też na orędzie Premiera nowy, hardy duch zwycięstwa ożywił Polskę, zarówno zwątpionego żołnierza, jak i chłopa i robotnika, jak zgoła cały naród. Lud cały, wiejski i miejski z otuchą szedł do szeregów, niosąc ofiary życia i mienia.

Cud nad Wisłą

I wtedy już się żołnierz nie cofał, ale natchniony wiarą i energią Premiera, bił się bohatersko z nieprzyjacielem. Żołnierz nagi, bosy, ale o gorącym sercu, poczuł się naraz odpowiedzialnym za Państwo, poczuł się panem swej ziemi, zrozumiał swoje posłannictwo. Poruszenie sił Narodu, splecionych u podstaw indywidualnością Witosa, podziałało krzepiąco na wszystkich. Dzielni żołnierze pod rozkazami dzielnych dowódców, wspomagani przez Naród i zorganizowane posiłki z zewnątrz, dokonali wreszcie cudu. Bo jakżeż nie nie nazwać cudem tej zwycięskiej przemiany, kiedy zdawało się, że nie ma już przeszkód, aby czerwone piekło objęło władztwo nad światem. I nie pomińmy w naszym wspomnieniu tej pięknej analogii, jaka zachodzi pomiędzy zrywami do boju dawnego rycerstwa polskiego z pieśnią „Bogu Rodzica" na ustach, a zrywem księdza Skorupki, który w dniu Święta Wniebowzięcia Matki Boskiej, roku 1920 z krzyżem w ręku wybiegł zza szańca, porywając za sobą wojsko polskie przeciw nieprzyjacielowi. Stoimy w przededniu wojny z tym samym wrogiem. Oby nam dobry los zrządził nowe zwycięstwo z następstwem wolnej Ojczyzny, do której przez lata niedoli obczyźnianej tak serdecznie tęsknimy.

Swój

„Europa — ojczyzna przyszłości"

Kongres Chrześcijańsko – Demokratycznej Młodzieży Europejskiej

I.

Trzydziestotysięczne miasteczko Villach, malowniczo położone w Austrii, zabrzmiało nowym życiem. Około 10.000 młodzieży z całej Europy zjechało tutaj, ażeby znaleźć drogę do wspólnego celu jakim jest Zjednoczona Europa. Nie brakło również przedstawicieli młodzieży z krajów uciśnionych przez stalinowską tyranię. Znaleźli się bowiem obok przedstawicieli wolnych krajów Europy: Belgii, Danii, Francji, Holandii, Grecji, Luksemburga, Niemiec, Norwegii, Finlandii, Szwecji, Szwajcarii, Saary, Włoch, W. Brytanii oraz gospodarzy Autriaków, przedstawiciele uciemiężonych krajów Europy środkowej a więc Czechosłowacji, Litwy, Łotwy, Jugosławii, Polski i Węgier.

Polska delegacja była wyłoniona ze Zjednoczenia Chrześcijańsko - Społecznych Organizacji Młodzieżowych. Dziewięcioosobowa delegacja w składzie: E. Bobrowski (przewodniczący delegacji) S. S. Gabler, I. Gebhardt, S. Gebhardt, P. Kabza, W. Kawecki, K. Lichnowski, J. Sambor i J. Wiśniewski, reprezentowała młodzież polską na emigracji z całej Europy Zachodniej. Delegaci polscy biorą żywy udział we wszystkich obradach, wywołując duże zrozumienie dla sprawy polskiej i dla nas wszystkich wspólnego celu to jest: niepodległej Polski.

„Rodzina Europejska"

Międzynarodowy Kongres Młodzieży w Villach przeszedł najśmielsze oczekiwania pod względem ilości młodych ludzi z całej Europy jak również pod względem ducha, który panuje podczas Kongresu. „Jesteśmy jedną rodziną europejską" powiedział Phillipe Farine, przywódca francuskiej młodzieży. Taki właśnie duch panuje na tym zjeździe. Młodzież Europy stara się znaleźć wspólną drogę do celu jakim jest ogólny dobrobyt i pokój.

Młodzież europejska rozumie niebezpieczeństwo stalinowskiej nawały; zdaje sobie sprawę, że komunizmu nie można zwalczyć ustępstwami, lecz należy przeciwstawić mu zjednoczoną siłę. Oznacza to, że obecne tendencje a więc wspólna armia europejska, pakt atlantycki są najlepszą bronią przeciw komunistycznej nawale i tylko silna Europa jest w stanie przeciwstawić się potędze fałszu — to znaczy komunizmowi.

„Chrześcijańska Demokracja — jedyną odpowiedzią komunizmowi"

Kongres daje wyraz tym dążeniom. Podzielony na Komisje Polityczną, Gospodarczą i Instytucji Europejskich oraz uchodźczą Kongres obraduje nad najlepszą drogą do zwalczania komuprzed Europą, a więc jak najlepiej doprowadzić do zjednoczenia i stworzenia potęgi europejskiej oraz jaka jest najlepsza droga do zwalczenia komunizmu w Europie. Równocześnie nasi przyjaciele Francuzi i Belgowie uważają, że nie można zapominać o wielkich rzeszach uchodźców, którzy oczekują na wyzwolenie ich krajów, aby móc brać należny im udział w pracach ogólnoeuropejskich. Komisja polityczna przyjęła raport Ph. Farine (Francja), który podkreśla wyraźnie, że dla wszystkich krajów Europy nowo-utworzone instytucje są zawsze dostępne. W odpowiedzi, na plenum komisji politycznej, p. Farine powiedział: „Kraje Europy środkowo-wschodniej zawsze będą miały otwartą drogę do dołączenia do tych instytucji jak plan Schumana, czy armia europejska. Uważam, że do momentu wyzwolenia tych krajów powinny one być reprezentowane w tych instytucjach przez conajmniej obserwatorów." Takie stwierdzenie wydaje się być bardzo pocieszającym na rzecz Polaków, wyglądających pomocy i zrozumienia dla ich walki o niepodległą Polskę.

Na tejże samej komisji politycznej zostało stwierdzone, że dotychczasowe wysiłki w kierunku większej współpracy europejskiej powinny być podtrzymane oraz że Europa musi wybrać w najbliższej przyszłości swój Parlament przez bezpośrednie wybory, w których wzięliby udział wszyscy mieszkańcy naszego kontynentu. Tutaj również została stwierdzona konieczność dania możności krajom zza „żelaznej kurtyny" do reprezentacji ich interesów w takim Parlamencie Europejskim, przez przedstawicieli demokratycznych stronnictw politycznych. Z momentem wyzwolenia Europy środkowej, kraje nasze będą mogły być reprezentowane w Parlamencie Europy przez wybranych delegatów w wolnych wyborach.

Poważnym zagadnieniem w czasie pierwszych dni obrad komisji politycznej było żądanie, aby Związki Zawodowe były dopuszczone do większego udziału w życiu publicznym. Belgowie i Francuzi w osobach przywódców ich delegacji, Ph. Farine i M. Goor dali wyraz temu dążeniu, przy opozycji niemieckiej. Ale w duchu zasad chrześcijańskich po przedstawieniu dokładnie roli jaką Związki Zawodowe mogą odgrywać w życiu publicznym, przyjęto ten punkt raportu Ph. Farine.

„Uchodźcy nie są zapomniani"

Z punktu widzenia spraw polskich jest zupełnie zrozumiałym, że największe zainteresowanie wzbudziła w delegacji polskiej komisja uchodźcza, gdzie referował sytuację przewodniczący delegacji polskiej Edward Bobrowski. Przedstawił on niezmiernie trudną sytuację Polski oraz sytuację młodzieży naszej na emigracji. Mówił nie tylko o kwestii polskiej, ale o całym problemie krajów naszej części Europy. Dowodził on, że obecny stan rzeczy w Europie wschodniej jest rezultatem pewnego niedopatrzenia ze strony państw zachodnich przez ich ustępstwa w stosunku do Sowietów oraz układy, których Związek Radziecki nigdy nie dotrzymuje. Równocześnie referent starał się przedstawić i dać do zrozumienia zupełnie jasno, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy uchodźcami z krajów Europy środkowo-wschodniej, a wysiedleńcami z polskich ziem zachodnich strefy sowieckiej i z Sudetów. Niektórzy Niemcy sprzeciwili się tworzeniu tej różnicy. Między innymi powoływali się na rzekomo duży wkład niemiecki do sprawy pomocy dla uchodźców. Tutaj zostały zgłoszone zastrzeżenia przez S. Gebhardta (Polska), że w obecnej chwili w Niemczech pomimo istniejących praw, gwarantujących taki sam statut wszystkim mieszkańcom Republiki Federalnej istnieją wypadki, że władze niemieckie konfiskują książki polskie do nauki historii, geografii czy języka polskiego. Również stwierdzono, że władze niemieckie zamykają szkoły polskie i w ten sposób utrudniają kształcenie młodych polskich uchodźców w ich tradycji narodowej, jak również przez to odbierają im możność zapoznania się z rzeczywistością historyczną. Trzeba podkreślić, że wśród delegacji niemieckiej była duża różnica zdań na ten temat. Część delegacji niemieckiej uważała, że w tej chwili sama administracja niemiecka nie jest jeszcze dostatecznie demokratyczna i że sami Niemcy muszą pracować nad zdemokratyzowaniem systemu politycznego w Niemczech. Dlatego też poproszono delegację polską o pomoc przez dostarczenie wiadomości na temat tych nieszczęśliwych wypadków zamykania szkół polskich w Niemczech czy ograniczania wolności. Przyobiecali ci Niemcy naprawić tę sytuację.

Nowa organizacja pomocy uchodźcom

Komisja dla spraw uchodźczych opracowała konkretny projekt pomocy uchodźcom zza „żelaznej kurtyny", szczególnie dla tych, którzy nie mają tutaj jakiegokolwiek oparcia narodowego. Rezolucje w tym duchu zostały przedstawione na posiedzeniu Plenarnym Kongresu, który jest proszony o uchwalenie i powołanie do życia stałej komisji dla spraw młodych uchodźców w ramach N. E. I. (Międzynarodówki Chrześcijańsko-Demokratycznej). Komisja ta miałaby na celu ułatwić osiedlenie się czy też studia młodym uchodźcom. Przez współpracę z istniejącymi już organizacjami dla pomocy uchodźcom oraz przez swoich przedstawicieli, komisja ta mogłaby udzielić pierwszej pomocy uciekinierom i zapoznać ich z ideą chrześcijańsko-demokratyczną, a przede wszystkim z tym, jak w rzeczywistości wygląda Europa zachodnia, tak bardzo zohydzana przez reżimy komunistyczne.

Ogólny duch Kongresu był przede wszystkim „europejski". Dążenia nacjonalistyczne były eliminowane i naogół wszyscy zdawali sobie sprawę, jak ważną dla Europy jest jej wschodnia część.

S.G.

„Święto Żołnierza" w Birmingham

Przemówienie gen. Andersa, a dążenia Narodu

(Artykuł nadesłany)

Chciałbym dodać komentarz do akademii „Święta Żołnierza" (nie podano jakiego), która się odbyła 16 sierpnia w Birmingham w Anglii.

Normalnie takie akademie są i powinny mieć charakter czysto narodowy, czyli, że każdy numer programu oraz mowy prelegentów powinny być wyłącznie poświęcone celowi akademii, w której winni móc uczestniczyć wszyscy Polacy bez różnicy poglądów. Szczególnie zaś na „Święcie Żołnierza" prelegent żołnierz-generał nie powinien się bawić w politykę. Wręcz przeciwnie postąpił gen. Anders „kandydat sanacyjny przyszłego dyktatora Polski. Wyglądało to zresztą także z jego zachowania i przemówienia.

Otwarcie akademii było dokonane przez obywatela angielskiego *), który powiedział, że my „Polacy" musimy iść śladami takich Polaków, jak Daszyński, Piłsudski, Witos, Paderewski, Sikorski i Dmowski. Użycie takich nazwisk, jak Witos, Paderewski i Sikorski miało na celu nadanie ponadpartyjnej powagi i atmosfery demokratycznej akademii. Atoli akademia była zorganizowana przeważnie przez endeków, członków Stronnictwa Narodowego i niektórzy z nich zaprawieni w zrywaniu plakatów ludowcom w odpowiednim zakroju.

Jałta

Nastąpiło potem przemówienie „wodza" Andersa, które przedstawia się jak następuje.

Nieostrożny i bawiący się w politykę generał zaatakował przede wszystkim Jałtę, chociaż pobiera około 1.000 funtów rocznie od państwa które nie tylko zgodziło się na Jałtę, ale ją głównie pomagało robić.

Powiedział p. Anders, że nas „sprzedano w Jałcie" i tym samym chciał uniewinnienia samego siebie z rezultatu polityki, której gen. Anders był obok Sosnkowskiego, Raczkiewicza i Zaleskiego głównym filarem, jego przyjaciele winni nosić przydomek Jałtańczyków.

Każdy z Polaków zdaje sobie sprawę z tego, że Jałta była niefortunna dla Polski, ponieważ tam zapadła decyzja oderwania ziem wschodnich od Polski na rzecz imperium Stalina. Decyzja ta zapadła ponieważ Anders i towarzysze udaremnili zawarcie w r. 1941/2 unowy, która byłaby przeszkodziła zawarciu Jałtańskiego układu. Ogół Polaków musi wiedzieć, że decyzja w Jałcie zapadła bez udziału Polaków.

Więc zwalanie winy na innych Polaków przez Andersa jest bezpodstawne. Lepiej byłby zrobił p. Anders gdyby był zarówno w roku 1941 jak obecnie pozostawił politykę politykom, bo przecież po ogłoszeniu jego pamiętników dzienniki francuskie i angielskie zarzucały mu, że na polityce się nie zna. Pokazał to także p. Anders podczas swojej ostatniej wizyty w Stanach Zj., która zakończyła się zupełnym niepowodzeniem.

Co do Jałty to nasze stanowisko powinno być wyczekujące, przy równoczesnym popieraniu granicy na Odrze i Nisie, ustanowionej w umowie poczdamskiej. Jeśli przyjdzie dogodna chwila, to wyciągniemy dłoń do naszych braci za Bugiem i Niemnem.

Ale jest pożądane, aby tą sprawę pozostawić wyłącznie politykom, wysuniętym przez historyczne stronnictwa i reprezentującym dążenia narodu polskiego.

Cud nad Wisłą i plan bitwy pod Warszawą

Gen. Anders oświadczył, jakoby plan bitwy pod Warszawą w 1920 r. był opracowany wyłącznie przez J. Piłsudskiego i jakoby miał osobiście zaszczyt brać udział w nim...

Z powyższej wypowiedzi, można tylko jedną konkluzję wyciągnąć, że generał obdarzony jest niestety zbyt krótką pamięcią.

W rzeczywistości, plan był opracowany przez ludzi wojskowo wysoko wykształconych jak gen. Rozwadowski, Zagórski i Sikorski z udziałem gen. Weyganda, sztabowców francuskich. Po drugie zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 r. było przede wszystkim wynikiem zjednoczenia całego narodu, skupionego w niebezpiecznym momencie wokół rządu Obrony Narodowej. Przywódca chłopów, Witos, jako premier ówczesnego rządu obdarzony wielkim zaufaniem świata pracy, umiał porwać naród do obrony świętych nam praw wolności. Piłsudski, który czuł swoją odpowiedzialność za Kijów, zgłosił dymisję, ale Witos jej nie przyjął w interesie jedności narodowej.

W swych pamiętnikach Witos pisał przecież, że gdy bolszewicy byli u wrót Warszawy Piłsudski przyszedł do niego — Witosa — i chciał mu złożyć swoją rezygnację. Na to dostał odpowiedź, że „obecnie nie ma czasu na rezygnacje, szczególnie teraz gdy pan sobie i nam nawarzył piwa" — powiedział w przenośni Witos do Piłsudskiego. Witos oświadczył, że musimy zmobilizować wszystkie siły narodu dla odparcia niebezpieczeństwa. Piłsudski był bezradny, ponieważ nie miał oparcia o szerokie masy polskie. Jedynie Witos posiadający poważny autorytet w społeczeństwie i u obcych mógł zmobilizować naród do zwycięskiej walki o niepodległość Polski.

Dalsze „nieścisłości" prelegenta

Prelegent w kawaleryjskim zapale oświadczył publicznie, że może zmobilizować 70.000 Polaków w Wielkiej Brytanii i 100.000 z pół milionowej emigracji francuskiej. My Polacy poczuwamy się do obowiązku wobec Ojczyzny, ale p. Anders mieszając swoją partyjną politykę do spraw wojskowych zapał ten gasi. Jeżeli gen. Anders chce nas oderwać od naszej uczciwej codziennej pracy, od naszych warsztatów, od naszych żon, matek i dzieci, a młodzież ze szkół, to nie może tego robić wyłącznie z własnej inicjatywy, czy też opierając się na grupie sanacyjnej, która sama siebie nazywa rządem „legalnym". Jak może być rząd taki legalny, jeśli jest oparty na nielegalnej i sanacyjnej konstytucji z 1935 r. Kto tego nie uwzględnia nie kieruje się miłością ojczyzny i ignoruje instynkt samozachowawczy narodu.

Obecnie potrzebne nam są dwie rzeczy: mózg tęgi i dzielna dyplomacja. Atoli tych dwóch zalet sanacja nie posiada. Inaczej nie byłaby tak sromotnie przegrała sprawy własnej, sprawy narodowej. Dochodzi do tego, że polscy inwalidzi w Wielkiej Brytanii są opuszczeni przez t.zw. „rząd legalny" „wodza" i tylko rodacy ich wspierają jak mogą. (Ja sam jestem członkiem wspierającym).

Za zdobycie przez żołnierza polskiego Monte Cassino Anders dostał angielski Order Łaźni (Companion od the Batle). Przelana została również „łaźnia" polskiej najlepszej krwi. A Anglicy napisali potem, że byliby mieli o połowę mniej strat.

Dziś my byli żołnierze chcemy nasz zapał i resztki sił naszych zachować dla budowy Polski demokratycznej — bez wodza — ale sprawiedliwej dla każdego obywatela polskiego.

Zdemobilizowany pilot myśliwski i ludowiec

*) Dr. Juchnowicz jest obywatelem angielskim i jest żonaty ze Szkotką. Dawniej był członkiem Stronnictwa Narodowego.

Wiadomości z Włoch

Tajemniczy wypadek na szosie

Niewiasta wyrzucona z pędzącego samochodu pod koła autobusu

RZYM (Od wł. koresp.). — Na Via Casilina wydarzył się wczesnym rankiem, krew w żyłach mrożący wypadek.

Pasażerowie autobusu, który przed chwilą minięty został przez auto prywatne, zauważyli ,że drzwiczki samochodu otworzyły się i wyleciała z nich niewiasta, która wpadła prosto pod koła nadjeżdżającego z tyłu autobusu. Pasażerowie wydali okrzyk przerażenia. Wszyscy wysiedli, celem niesienia pomocy ofierze wypadku, ale niestety spod kół, wydobyto okropnie zniekształcone zwłoki. Samochód, z którego wypadła biedna ofiara, zwiększył szybkość i zniknął z oczu nim zdążono zauważyć numer rejestracyjny. Z papierów znalezionych przy zabitej stwierdzono, że jest to 44-letnia Maria Moscone. — Policja prowadzi energiczne dochodzenie, żeby ustalić, czy chodzi tutaj o nieszczęśliwy wypadek, o samobójstwo czy o zabójstwo. — Zwraca się jednak powszechnie uwagę, że gdyby dwa pierwsze przypuszczenia były prawdziwe, to samochód, w którym znajdowała się nieszczęśliwa, nie byłby uciekał. Na tej podstawie więc policja przypuszcza, że rozchodzi się tutaj o okrutne zabójstwo.

joten.

Sensacyjne oświadczenie 2-letniego dziecka

Matka Boska uratowała maleństwu życie

Salerno (Od wł. koresp.). — 2-letni Piotruś Igenito wpadł do morza i utrzymał się na powierzchni fal przez 20 minut, dopóki dziadek jego nie przybiegł nad brzeg i nie wsiadł z dwoma towarzyszami do łodzi, by podpłynąć do niego.

Całe miasto nie mogło wyjść z podziwu, jak małe dziecko mogło się utrzymać na powierzchni fal przez 20 minut. Gdy pytano się o to małego Piotrusia, odpowiedź malca wprawiła w jeszcze większe zdumienie wszystkich. Na zapytanie ojca, dziecko odpowiedziało głosem pewnym:

— Gdy wpadłem do morza ukazała mi się Madonna, która mi kazała poruszać rękami. W pewnym momencie, gdy już ze zmęczenia nie mogłem poruszać ramionami, sama Madonna wzięła moje ręce w Swoje i zaczęła nimi poruszać. I tak trwało aż do chwili kiedy dziadzio podpłynął łodzią i wyciągnął mnie z wody.

joten.

Burmistrz zawieszony w czynnościach za obrazę arcybiskupa

CHIETI (Od wł. koresp.). — Prefekt prowincji Chieti, zawiesił na przeciąg dwóch miesięcy burmistrza miasteczka Lentella, nie jakiego Nicola Di Jorio, gdyż „w czasie wizytacji pasterskiej arcybiskupa Chieti w Lentella, burmistrz zachowaniem się swoim obraził wysoką godność przedstawiciela Kościoła urzędowego"

joten.

Wiadomości z BELGII

Groźny pożar w Tamines

CHARLEROI. — W gminie Velaine sur Sambre, powstał w godzinach wieczornych pożar w stolarni Eugeniusza Jeanmarta. Ogień przerzucił się potem na zabudowania fermy przylegającej do stolarni.

Akcja gaszeniowa była wielce utrudniona brakiem wody. Około 1.500 osób pomagało strażakom w donoszeniu wody.

Uratowano tylko dom mieszkalny. Powstałe straty są olbrzymie, jednak wysokość ich dotąd nie została obliczona.

Produkcja samochodowa w świecie

Jak wiadomo, francuska produkcja samochodowa podwoiła się od roku 1938. Ogólnie jednak biorąc, światowa produkcja samochodowa powiększyła się jeszcze z większą syzbkością, gdyż potroiła się w tym samym czasie w Stanach Zjedn., a Włochy, Rosja sowiecka i Kanada więcej niż podwoiły swą produkcję samochodową.

Niżej podane zestawienie wykazuje postępy dokonane na tym polu:

Kraj	Ilość wyproduk. samochodów 1938	1950	1951
Stany Zjedn	2.489.000	8.015.000	6.748.000
W. Brytania	443.000	785.000	735.000
Rosja sow.	211.000	483.000	470.000
Francja	227.000	357.000	445.000
Kanada	166.000	395.000	405.000
Niemcy zach.	358.000	306.000	374.000
Włochy	69.000	127.000	160.000

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA

(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 53)

Nazajutrz rano na molo panuje wielki ruch: zbliża się godzina odpłynięcia „Izabelli".

„Lord" jest bardzo zadowolony i pełen najlepszej myśli na przyszłość, bo udało mu się uzupełnić załogę. Jednego tylko nie podejrzewa, że są to marynarze z grupy Roberta, podsunięci mu przez Mariettę.

Reszta grupy Roberta, pod wodzą starego marynarza, usadawia się w łodziach-holownikach, które mają wyciągnąć „Izabellę" z portu na głębsze i szersze wody.

Robert z kilku najdzielniejszymi zajmuje jedną z szybkich łodzi, w odpowiedniej chwili ma dołączyć do łodzi holowników i pokierować zamachem.

Marietta, chociaż pośrednio, też bierze udział w przedsięwzięciu Roberta. Wie dobrze, czego wymaga od ludzi podobna wyprawa. Nie żałowała im więc mocnego wina na pożegnanie...

Don Alfonso d'Ibiza odchodzi z Robertem w jeden z zaułków portu i omawia z nim jeszcze parę szczegółów.

— Bacz przede wszystkim na to — przypomina — by nie wypuścić z rąk „Lorda". Posiadając tak dobranych ludzi, powinno ci się udać następnie i chwycenie Monghoe Joe...

— Ależ naturalnie, bądź spokojny o to — śmieje się Robert.

Widać z jego twarzy jak jest podniecony tą wyprawą. Teraz zbliża się do Marietty i podaje jej dłoń na pożegnanie:

— Dowidzenia, mademoiselle...

Wszystko odbywa się w najlepszym porządku. „Lord" donośnym głosem każe odcumować żaglowiec. Holownicy ujmują wiosła...

„Izabella" drgnęła i poczyna sunąć powoli na morze...

Robert chyłkiem przemyka się do swej łodzi.

— No, chłopy, zbliża się godzina!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ochotnicza praca międzynarodowej młodzieży nad odbudową Francji

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Różne stowarzyszenia francuskiej młodzieży powzięły w r. 1948 inicjatywę zorganizowania w czasie szkolnych wakacyj i płatnych urlopów t. zw. „chantiers", czyli obozowiska odbudowy kraju, przeznaczone zarówno dla krajowych jak zagranicznych ochotników, a to w celu ułatwienia, w czasie wolnym od pracy, kontaktów kulturalnych młodzieży, przynależącej do wszystkich warstw społecznych, a więc studenckich, robotniczych, urzędniczych i t. p. Chodzi bowiem o to, by wykonując pracę użyteczną dla zespołu francuskiego, pozwolić jej na rozszerzenie ogólnych horyzontów, skonfrontowanie wzajemne poglądów przez wymianę myśli. Równocześnie zaś brało się pod uwagę fakt, iż tego rodzaju współżycie wakacyjne, przy wykonywaniu tej samej roboty przez daną grupę, przyczyni się, siłą rzeczy, do głębszego porozumienia z punktu widzenia międzynarodowego. Należy zaś zaznaczyć, że jedną z organizacyj, która się tym zagadnieniem bardzo żywo zajęła, jest stowarzyszenie „Młodzież i rekonstrukcja", którego siedziba znajduje się w Paryżu przy Bulwarze St. Michel nr. 137.

Obozy odbudowy

Otóż w 1949 r. istniało jedno zaledwie takie „chantier", a mianowicie w Rouen, w którym pracowało 60 młodych ochotników międzynarodowych; w 1950 r. było już ich 5, a liczba zatrudnionych w nich wzrosła do 260, podczas gdy w 1951 r. doszła do 550. Napływ młodych w czasie obecnych wakacyj był jeszcze większy, ale dokładne obliczania będą mogły być definitywnie ustalone dopiero w listopadzie. Prace bowiem w tych obozowiskach trwają jeszcze, dla pewnej specjalnej kategorii studentów a to przez wrzesień. Z powyższych cyfr wynika jednak jasno, że jeżeli rozwój tej wielce użytecznej i oryginalnej organizacji jest powolny, to niemniej stale się zwiększa, a także i ogólne zainteresowanie do niej. Na uwagę bowiem zasługuje fakt, że w pierwszym roku powołania do życia owych „chantiers" wzięli w nich udział ochotnicy przynależący tylko do 6 narodowości, podczas gdy w ostatnim reprezentowanych ich jest aż 34, a należących do obu półkul ziemskich. Pod względem zaś liczebnym na pierwsze miejsce wybijają się Włosi, po tym zaraz Niemcy, Holendrzy, Anglicy, Portugalczycy, Hiszpanie itd.

Od 18 do 35-go roku życia

Młodzież międzynar. ponosi sama koszta podróży, natomiast dostaje za darmo pomieszczenie i wyżywienie. Pod koniec pracy pewne także premie, by mogła potem wykorzystać przez jak 5 tydzień pobyt we Francji, ale już zupełnie według własnej fantazji i upodobania. Te premie są poważniejsze w wypadku, gdy dani ochotnicy międzynarodowi są zatrudnieni w fabrykach czy innych przedsiębiorstwach. Bywają zaś specjalne wypadki, gdy są płatni nawet od godziny, ale wówczas muszą sami opłacać swoje utrzymanie, jak w tym roku na przykład wykonując prace artystyczne. Prawda, że na bardzo dogodnych warunkach, gdyż kosztuje ich codziennie życie tylko 300 fr.

Młodzież pragnąca wziąć udział w pracy tych obozowisk musi zaangażować się na miesiąc, a przyjmuje się ją począwszy od 18-go roku życia i aż do 35-go. Zaznaczyć należy, że przeważającą pomiędzy nimi większość, stanowią studenci do których przyłączają się bardzo nieliczni urzędnicy i robotnicy. Co do tych ostatnich, to oczywiście jest najzupełniej zrozumiałym, że nie mogą w tej organizacji brać bardziej czynnego udziału. Najpierw dlatego, że ich wywczasy za krótko trwają, a następnie, iż cały rok wykonują fizyczną pracę, potrzebują zatem od niej zupełnego odpoczynku.

Kierownicy administracyjni

Na czele każdego „chantier" stoi specjalny dyrektor, kierujący pracami ochotników, organizujący ich życie z punktu widzenia materialnego i technicznego oraz zajmujący się wszelkimi kwestiami natury administracyjnej. Jemu też przypada rola utrzymania dyscypliny. Do pomocy przydany mu jest pomocnik kulturalny, zajmujący się znowuż organizacją odpowiednich odczytów, prowadzeniem na ich temat dyskusyj, wytworzeniem jednym słowem międzynarodowej, sympatycznej atmosfery i utrzymaniem harmonii. On też zajmuje się urządzaniem wycieczek oraz zapoznaniem młodzieży z miejscową ludnością.

Jeżeli zaś ochotnicy pracują w różnych przedsiębiorstwach, więc są porozrzucani, to jednak wieczorem są zawsze zgrupowani, celem właśnie wykorzystania ich dla życia intelektualnego. Rzecz jasna, iż rola owych kierowników administracyjnych i administratorów kulturalnych jest trudna i delikatna. Tak jedni, jak i drudzy, muszą mieć dużo taktu i autorytetu, ale że tak powiemy koleżeńskiego. Dla ich formacji organizowane są co roku specjalne kursa, najczęściej w czasie wakacyj wielkanocnych, a trwające od 2—3 tygodni. Muszą oni bowiem, jako kierownicy owych „chantiers" mieć zawsze na względzie fakt, iż cel ich jest podwójny, a mianowicie zarówno społecznej jak i moralno-kulturalnej natury. I pod tym właśnie kątem widzenia, należy jak najlepiej wykorzystać to współżycie młodzieży jak i też dla zacieśnienia węzłów przyjaźni międzynarodowej.

Osiągnięte rezultaty są niezmiernie dodatnie. Zaznaczyć też należy, że według ustalonej reguły rozmieszcza się w każdym takim zespole jak największą ilość ochotników najrozmaitszych narodowości, a jak najmniej przynależących do tej samej.

Różnorodna praca

W tym roku zostało zorganizowanych we Francji kilkanaście „chantiers", a mianowicie w różnych ośrodkach formacji zawodowej albo też zależnych od narodowej kasy ubezpieczeń społecznych ministerstwa pracy. Według zaś nowej formuły młodzież często w nich pracowała w ramach danego przedsiębiorstwa czy też fabryki, wykonując tą samą robotę co i zatrudnieni w niej normalni pracownicy. Takie ośrodki znajdowały się m. in. w Orleans, Bordeaux, Blois, Caen, Tours, Rouen, poza tym w Barbentane (Bouches du Rhone), miejscowościach Longueuil Annel i zamku Oignon (Oise), Mornac sur Seudre (Charente Maritime).

Naogół jednak, to praca w tych obozowiskach jest często bardzo różnorodna i nie zawsze bezpośrednio z samą rekonstrukcją związana. Młodzież bowiem może równie dobrze pracować nad zorganizowaniem terenów sportowych, zajmować się ogrodnictwem jak robotami murarskimi, pomagać w żniwach itp. Ochotnicy interesujący się psychologią i socjalogią też znaleźli pole działania w jednym z ośrodków reedukcji dzieci upośledzonych albo umysłowo, albo moralnie. Oczywiście, to już dział specjalny, gdyż mają równocześnie pracować nad tą reedukcją, także zajmować się utrzymaniem parku, terenów gry itp.

Przyszłym zaś architektom dano w tym roku możność zajęcia się pracami z ich zawodem związanych. Dla studentów szkoły sztuk pięknych zostało specjalnie zorganizowane „chantier" w Mornac, związane z pracami, odnoszącymi się do odnowienia fresków i rzeźb, także i do wykopalisk archeologicznych. Studenci tam zatrudnieni do 1 paźdz. będą jednak wykonywali półdzienną pracę, by resztę czasu móc poświęcić własnej. Dla nich też zorganizowano liczne wycieczki a także zostali zaproszeni profesorowie dla wygłoszenia odczytów, po których wywiązuje się dyskusja.

Tego lata wreszcie po raz pierwszy został ustanowiony miesiąc praktyki w największych przedsiębiorstwach budowlanych w Touraine. Zapisała się na nią pewna liczba studentów zagranicznych, a mianowicie Anglików, Holendrów, Włochów, Amerykanów, a nawet synów Syjamu! Zależało im bowiem nie tylko na poznaniu języka francuskiego, ale także i ogólnych warunków życia we Francji oraz wejście w kontakt bezpośredni z jej światem robotniczym. Próba ta okazała się ze wszechmiar interesująca i dokonana ku obopólnemu zadowoleniu zarówno przedsiębiorstw, które na nią zdecydowały się, jak i młodzieży, jaka w nich pracowała. A to tak dalece nawet, że postanowiono tegoroczny eksperyment w tej dziedzinie ponowić w 1953 r., a nawet rozszerzyć go i na inne przedsiębiorstwa.

Jak więc widzimy jest to program doskonale obmyślany, a owa współpraca, jakkolwiek odbywająca się w krótkotrwałych zbiorowiskach, to jednak przyczynia się niewątpliwie do rozwinięcia poczucia solidarności międzynarodowej.

ORWIN.

Domy z dykty i plastyku w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. — Amerykańskie tow. Pressed Steel Co przedstawiło ostatnio w Chicago dom-prefabrykat, który może być złożony przez 12 robotników, w ciągu 80 minut.

Chodzi mianowicie o domek zawierający 4 pokoje, kuchnię i łazienkę, wykonany ze specjalnie przygotowanej dykty, pokrytej fibrą z materii szkła i plastyku, w celu uodpornienia w związku ze zmianami atmosferycznymi.

W takim prefabrykowanym domku są założone wszystkie przewody elektryczne, gazu i wody i pozostaje jedynie połączyć je z siecią miejską. W domku znajduje się prócz tego kuchnia gazowa z piecem do pieczenia, lodówką elektryczną, maszyną do prania itd.

W czasie pokazu specjalnie urządzonego dla publiczności w Chicago, 12 robotników dokonało „złożenia" jednego z takich domków w ciągu godziny i dwudziestu minut.

Przygotowanie tego sposobu nowego budownictwa kosztowało wyżej wspomniane tow. 2 miliony dolarów. Nie są jeszcze podane warunki sprzedaży tych domów, lecz już obecnie wiadomo, że niestety cena takiego praktycznego domu jest dosyć wysoka, bo wynosi 8.000 dolarów.

Widać więc, że nie można będzie jeszcze w ten sposób rozwiązać kryzysu mieszkaniowego. Czynione są w dalszym ciągu wysiłki, aby można było sprzedawać gotowe domki po cenach znacznie przystępniejszych dla ludzi pracy.

Kraj, w którym nie płaci się podatków i mieszka się darmo

Powiecie, mili czytelnicy : „To na Marsie albo na księżycu". Nie, to na naszej starej ziemi, na której jeszcze są zakątki godne nazwy raju. Tym rajem jest archipelag Cocos-Keeling.

W 1825 r. urzędnik Towarzystwa Indii wschodnich Aleksander Chunies Ross w swoich niezliczonych podróżach dotarł do ziemi, która nie figurowała na żadnej mapie. Chunies Ross poczuł się oczarowany cudowną roślinnością i łagodnym klimatem. Postanowił się tu osiedlić. Podał się do dymisji, wziął kilku Malajczyków i rozłożył się obozem na wyspie. Rozpoczął próby uprawy kilku roślin. Rezultaty okazały się doskonałe. Sprowadził wtedy rodzinę i jeszcze kilkunastu Malajczyków i tak powstała mała kolonia, której zamożność rosła z roku na rok. W 1857 Chunies Ross przybył do Londynu i na jego prośbę rząd brytyjski ogłosił wyspy Cocos-Keeling posiadłością korony angielskiej i przyznał rodzinie Chunies Ross wszystkie atrybuty władców dziedzicznych. W 1886 roku królowa Wiktoria potwierdziła te prawa, osobnym dokumentem uznając rodzinę Chunies Ross za panującą na okres 999 lat.

Dziś archipelag liczy kilkanaście tysięcy mieszkańców. Najmniejszy kawałek ziemi jest doskonale uprawny. Wszędzie panuje dobrobyt, stan zdrowotny jest doskonały, a gruźlica i rak są tam zupełnie nieznane.

Korzystając każdego roku z dochodu kilkunastu — miliardów, rodzina Chunies Ross zbudowała wśród wspaniałych ogrodów królewską rezydencję, zmniejszoną kopię pałacu Buckingham. Ale najciekawszą jest administracja tego małego państwa. Nikt nie płaci podatków. Każdej świeżo pobranej parze władca ofiarowywuje domek z kompletnym urządzeniem.

Dzieci wychowywane są i kształcone na koszt rodziny Chunies Ross. Opieka lekarska jest bezpłatna. Wdowy i starcy pozostają na utrzymaniu państwa. Od 65 roku życia albo wcześniej w razie choroby, każdy ma prawo do pensji wynoszącej połowę dawnych zarobków. Aprowizacja bardzo obfita i zdrowa dostarczana jest przez państwo po cenach bardzo niskich.

Archipelag posiada swoją własną monetę. Są to żetony z kości z wizerunkiem panującego i z jego herbami. Żeton taki ma wartość jednej rupii indyjskiej i każdy może je wymienić w banku Chunies Ross na jakie chce dewizy. W wielkich składach rodziny panującej można zaopatrzyć się w ubrania, zegarki, biżuterię, gramofony, maszyny do szycia itp. po cenach bardzo umiarkowanych.

Stworzono specjalną organizację, która przyjmuje oszczędności mieszkańców i mądrymi a uczciwymi kombinacjami pomnaża je tak, że każdy może co rok odłożyć czwartą część swego dochodu.

Jak widzimy kraj ten jest prawdziwym rajem. Mała uwaga: emigrantów nie przyjmuje się.

ANERI.

CZUWAJ!

Idź! Czuwaj! Do czynu ciągłego
Młodzieńcze wyciągnij ramiona,
Ojczyzna sprawności twej wzywa,
Do ciebie ma prawo li Ona.

Idź! Czuwaj! I zawsze miej wiarę,
Cokolwiek by losy zrządziły:
Jest Polska i będzie do końca,
Jeśli jej starczy twej siły!

Idź! Czuwaj! Otwarte miej oczy,
Byś dostrzegł w sam czas, z jakiej strony
I jaki się wróg ku nam skrada,
Chęcią niszczenia wiedziony.

Idź! Czuwaj! Bądź czujny! Codziennie
Ucho przykładaj do ziemi,
Byś słyszał jej szept najmniejszy,
Gdzie pójść masz z ramiony swoimi.

Idź! Czuwaj! Patrz! Słuchaj, byś wiedział,
Nim z swoją rozminiesz się dobą,
Gdzie pójść masz z sercem i duszą,
Z tym wszystkim, co tylko jest tobą!

JAN KASPROWICZ

Uwaga Czytelnicy „Narodowca" w Ameryce

TIMES IS MONEY

Celem zaprenumerowania „NARODOWCA" wystarczy tylko wysłać do Waszego Banku, gdzie macie konto, pocztówkę za 2 centy z następującym dopiskiem:

Please send a money order 4$ worth to „NARODOWIEC" — France, Lens — Pas de Calais — Rue E. Zola, 101 — (Wasz podpis i numer konta) —

Tylko praca

— Poco ty tu niesiesz tę drugą sztuczną nogę?

— A no, widzisz — gdy obie takie włożę pod samochód, to mój stary jest przekonany, że pracuję jak wściekły.

× ×

Prawdziwa nienawiść

Mąż stanu nr. 19: — Ooo, to kanalie, trzeba by ich powiesić!

Mąż stanu nr. 22: — A tamci to jeszcze większe łotry, należałoby ich poćwiartować.

Mąż stanu nr. 31 — Ci najpodlejsi. Pasy z nich drzeć!

Pan Wojciech (filozoficznie): — My, Polacy, tak się nienawidzimy wzajem, że w porównaniu nienawiść naszych wrogów jest prawie przyjaznym uczuciem.

× ×

Piosenka nieco ironiczna

Jak to na wojence ładnie!
Jeśli ułan z konia spadnie,
koledzy go nie żałują,
jeszcze końmi go tratują!

Jak to w lazarecie błogo!
Przyjdziesz ze zwichniętą nogą,
...lecz gorliwy major-lekarz
z amputacją jej nie zwleka.

Jak to dobrze inwalidzie!
Tłum z szacunkiem za nim idzie,
chwaląc dzielność jego rodu
na pogrzebie, gdy zmarł z głodu!

Jak to w polityce miło!
Wczoraj się Hitlera biło,
dziś się tuczy i fetuje
nową hitlerowską szuję!

Jakiż triumf demokracji!
W Niemczech „skrucha" i z tej racji
lagier znów kraj z obcych „czyści",
a w Bonn rządzą znów naziści!

Jak to w dyplomacji ślicznie!
Chwalisz go wręcz emfatycznie,
Choć wiesz, że ów dyplomata
pełnił w lagrze funkcję kata!

Jak to brzydko głodzić dziecię!
Tylko Polskę chce zjeść przecie,
Ruhrę, Saarę na przyczynek
ten z Bonn Konrad.manin-synek

„Osa"

Źle pojął

— Tatusiu, czy atrament jest bardzo drogi?

— Nie, ale dlaczego pytasz?

— Bo nie rozumiem, dlaczego mamusia tak się gniewała gdy wylałem atrament na dywan.

× ×

Jego rola

Amerykanie zapytali Churchilla, gdy ostani raz był w Ameryce:

— Czemu pan nie przywiózł ze sobą swego ministra skarbu?

Churchill na to:

— Kanclerz skarbu powinien siedzieć w domu i ściągać podatki!

× ×

Sprawy kwaterunkowe

— I to ma być pokój hotelowy?! — woła oburzony gość do numerowego, który go wprowadza. — Przecież to przypomina raczej celkę więzienną.

— Być może, proszę pana dobrodzieja, ale my liczymy jednak na gości bez doświadczenia.

× ×

Między artystami

— Wyobraź sobie, kolego, po ostatnim moim występie, rozentuzjazmowani słuchacze — wyprzęgli z mojego powozu konie.

— To jeszcze nic ! Po moim występie publiczność z mego samochodu — wypiła wszystką benzynę !

× ×

Nie obchodzi go

Służący : — Proszę pana, kucharka Tekla wygaduje na mnie.

Pan : — To mnie nic nie obchodzi.

Służący : — Ale ona i na pana wygaduje.

Pan : — To znowu ciebie nic nie obchodzi.

× ×

Przyczyna

Pan N. przeżywszy lat sześćdziesiąt, kupił sobie kruka; gdy go zapytał pan C. poco go nabył, odrzekł .

— Kupiłem go dlatego, abym się przekonał, czy prawda, copowiadają, że kruk żyje lat trzysta.

Wychowanie przed 4.000 lat

Od archeologów, przeprowadzających badania nad starożytnymi kulturami i zwyczajami, można się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy z życia naszych przodków. I tak wykopaliska odkryte w dolinie Eufratu i na gruzach dawnych miast babilońskich, odsłoniły przed badaczami wiele tajemnic wymar tej od tysięcy lat cywilizacji. Są one tym ciekawsze, iż zdają się potwierdzać powiedzenie : „nie ma niczego nowego pod słońcem". To, czego dowiadujemy się teraz od badaczy o systemie nauczania czy sądownictwa — brzmi tak swojsko, jakby dzielący nas od zasłyszanych wypadków czas nie odgrywał żadnej roli.

Na miejscu, gdzie wznosiło się jedno z najstarszych miast babilońskich, Nipur, odnaleziono kilkaset glinianych tabliczek, pokrytych znakami sumeryjskiego pisma klinowego.

Jest to najstarsza znana forma pisania. Znaki te zostały — po wielkich trudach — dopiero niedawno odczytane przez badaczy amerykańskich. Tabliczki były nieraz połamane na drobne kawałki, udało się jednak szereg z nich skleić na nowo i z takich naprawionych tabliczek dowiedzieliśmy się np., jak wyglądał dzień szkolny chłopaka żyjącego 4.000 lat temu, albo jak w owym czasie rozpatrywał sąd sprawę o morderstwo.

Pierwsza historia — dnia w szkole — została spisana najwyraźniej przez nauczyciela w formie pytań i odpowiedzi. Opis zaczyna się od tego, jak to chłopiec, spóźniony, półknął prędko śniadanie i pognał do „domu tabliczek", czyli szkoły; jak odczytał swą tabliczkę, zjadł obiad, napisał drugą tabliczkę i jak zadano mu wreszcie do domu pracę piśmienną i ustną. Ale to nie wszystko. Jak z tabliczki wynika opisywany dzień był dla naszego ucznia dniem najwyraźniej pechowym. Od początku do końca wszystko mu szło źle. Spóźnił się do szkoły i z „biciem serca" oczekiwał kary, która go nie minęła. Potem dostał parę razy w skórę za brzydkie pisanie i jakieś inne przestępstwa, których nie udało się odszyfrować. Co więcej, oprócz tego dostał lanie i od innych nauczycieli — za rozmawianie w czasie lekcji, za opuszczanie głowy, za wydalenie się bez pozwolenia itp.

Ogółem został tego dnia zbity laską aż dziewięć razy. Nie wiadomo, czy uczeń należał do wyjątkowo trudnych wychowanków, czy poprostu szkoła stosowała takie surowe metody. Gdy jednak chłopak wraca wreszcie do domu, niema mowy o otrzymanych ciegach. Przeciwnie, ojciec wykazuje zadowolenie z postępów swego syna i w dowód wdzięczności zaprasza nauczyciela na kolację. Ten — zapewne wdzięczny za kolację — wysławia niezwykłe zalety syna gospodarza. Odchodzi obdarowany, a cała historia na płytce kończy się modlitwą do Nidaby, bogini szkół i pisarzy.

Druga historia odszyfrowana przez naukowców ma posmak bardziej dramatyczny, bo dotyczy sądu nad trzema mężczyznami i jedną kobietą. Czytamy, że w 1850 roku przed narodzeniem Chrystusa, trzech ludzi zabiło pewnego urzędnika świątyni, poczym zawiadomili o swym czynie żonę zamordowanego, niejaką panią Nindada. Ta zamiast zawiadomić władzę o zbrodni, fakt ten z sobie znanych powodów przemilczała. Sprawa wydała się i dostała się przed króla Ur-Ninurta, mającego swą siedzibę w Isin. Król przekazał sprawę Zgromadzeniu Obywatelskiemu w Nippur, które działało m. in. także jako trybunał sądowy. W zgromadzeniu tym dziewięciu członków przemawiało za sądzeniem nie tylko samych morderców, ale i żony zamordowanego.

Dwaj natomiast inni wypowiedzieli się w obronie kobiety. Reszta członków zgromadzenia musiała, najwidoczniej, uznać argumenty obrony za słuszne. Uznano bowiem, że ponieważ mąż żony nie utrzymywał, nie miała ona żadnych powodów, by donieść o jego śmierci.

Stwierdzili dalej, że powinno wystarczyć ukaranie tych, którzy istotnie zbrodni dokonali. W rezultacie tylko trzej mordercy byli sądzeni i zostali straceni przed krzesłem swej ofiary — jak zwyczaj wymagał — a kobietę uwolniono od zarzutu winy.

To pojęcie sprawiedliwości sprzed 4.000 lat pokrywa się z dzisiejszymi pojęciami prawnymi Anglosasów.

Według prawa anglosaskiego owa kobieta nie mogłaby być oskarżona o współuczestnictwo w zbrodni. Prawo to bowiem nazywa „współuczestnikiem w zbrodni po jej dokonaniu" tylko kogoś, kto nie tylko wie, ale ponadto przyjmuje, wspomaga i wspiera złoczyńcę, co w tym wypadku nie miało miejsca.

Gdy niewidomy odzyska wzrok

Utarło się przekonanie, iż patrzenie jest to sztuka bardzo prosta: wystarczy otworzyć oczy, by widzieć i rozumieć to, co się widzi.

Pod tym względem osiągnięcia medycyny, dzięki którym w ostatnim wieku uzyskali wzrok ludzie ślepi od urodzenia, rozwiały wiele złudzeń. Okazuje się, że człowiek który całe swe dotychczasowe życie spędził w ciemnościach, wcale nie wpada w zachwyt, gdy poraz pierwszy otwiera oczy na widziane piękno naszego świata. Nie wpada w zachwyt, bo absolutnie niczego nie może zrozumieć, bo staje przed nim chaos nieznanych mu zupełnie blasków i cieni, których zupełnie z sobą skojarzyć nie umie.

Zdawałoby się jednak, że nauka w opanowaniu świata widzialnego powinna postępować bardzo szybko. Tymczasem tak nie jest. Dla człowieka, który nie będąc już dzieckiem, ma swe własne ustalone pojęcie co do otaczającego go świata, nauka widzenia jest rzeczą trudną, bardzo trudną i wymaga długiego czasu — w grucie rzeczy szeregu lat.

My, obdarzeni wzrokiem, nie zdajemy sobie nieraz sprawy z tego, że takie prawa widzenia istnieją, bo przyzwyczailiśmy się do nich od dziecka. Ale dla kogoś, kto ich dotąd nie znał zupełnie i teraz nagle staje przed całkiem nową rzeczywistością, nauka ich jest tak trudna, że jeśli nie odda jej się z uporem i inteligencją, może nawet nigdy nie nauczyć się umiejętnego wyzyskiwania swych oczu .

W początkach człowiek taki widzi tylko masę kolorów, a z czasem stopniowo, uczy się odróżniać poszczególne kształty. Jeśli pokaże mu się plamę jednego koloru, zacznie rozumieć, że istnieje różnica między jedną i drugą. Ale nie pozna, że widział już dany kształt przedtem, ani też nie potrafi go nazwiać. Na przykład człowiek, któremu w tydzień po uzyskaniu przezeń wzroku pokazano pomarańczę, powiedział, że jest ona złota. Ale zapytany, jakiego jest ona kształtu odparł „Proszę mi pozwolić dotknąć a odpiwiem". Dotknąwszy zaś oświadczył, że jest to pomarańcza. Przyjrzał się jej wtedy uważnie i powiedział : „Jest okrągła". Gdy następnie pokazano mu niebieski krawat oświadczył, że jest on niebieski i okrągły. Gdy zwrócono mu uwagę, na kąty trójkąta, odparł: „Teraz rozumiem, czy mogę zobaczyć, jakie są one w dotyku".

Nawet po wielu tygodniach i miesiącach osoba taka umie z wielkim trudem odróżniać od siebie najprostsze kształty, jak np. krawat od trójkąta. A gdy zapytać, jak do tego odróżnienia dochodzi, odpowiada: „Oczywiście, jeśli patrzę uważnie, widzę, że na brzegu plamy koloru znajdują się trzy ostre zwroty, podczas gdy w drugim wypadku jest ich cztery".

Zdarza się, że odzyskanie zmysłu wzroku daje pacjentowi tak silne poczucie niepewności, że nie chce on wzroku wogóle używać i trzeba go do tego zmuszać. Nie umie zauważyć szczegółów danego kształtu, nie wie, jakie rzeczy są ważne, a jakie nieważne przy określaniu przedmiotów. Jeśli uda się go jednak przekonać, iż nauka warta jest trudu, po tygodniach pracy potrafi już nazwać i określić najbardziej znane przedmioty. W początkach takich ważne jest, by przy pokazaniu przedmiotów nie zmieniano ich koloru względnie pozycji. Jeden z pacjentów, na którym przeprowadzano takie doświadczenia, umiał już odróżniać jajko, kartofel i kostkę cukru. Ale gdy pokazano mu te same przedmioty w żółtym świetle, już ich nie rozpoznał. W innym wypadku pacjent trafnie rozpoznał kostkę cukru, gdy leżała na stole, a nie umiał rozpoznać gdy wisiała na nitce.

Nauka rozpoznania kilku prostych przedmiotów trwa co najmniej miesiąc. Potem już, stopniowo, pacjent dochodzi do takiej wprawy, że nie musi liczyć mozolnie wszystkich kątów, by zrozumieć wygląd całego przedmiotu. Jeśli ma odwagę i wytrwałość, może po latach rozwinąć w sobie pełną sztukę patrzenia i widzenia, a z czasem nawet sztukę czytania. Fakt, że tak jest, świadczy wyraźnie o tym, iż pierwotne trudności w pojmowaniu nie były zawinione ani przez oczy ani przez mózg — ale po prostu wypływały z braku zapasu prawideł w mózgu, prawideł nabywanych — u ludzi normalnych — przez lata doświadczeń wieku dziecięcego.

PORADY LEKARSKIE

Dieta przy leczeniu zapalenia żółciowego

Zapalenie i zakażenie woreczka żółciowego często powodowane jest przez katar nosa, zepsute zęby, schorzałe migdały, przejadanie się, ostre potrawy, a nierzadko tyfus. Powodują nawet utworzenie się kamieni żółciowych. Powtarzające się ataki bólu w prawym boku pod żebrami, przechodzącego do pleców, jest zwykle objawem zapalenia woreczka żółciowego.

Jeśli utworzyły się w woreczku żółciowym kamienie, to objawy są podobne. Gdy kamienie żółciowe zatkają przewód prowadzący z woreczka żółciowego do kiszek, albo z wątroby do kiszek, wówczas skóra nabiera żółtego koloru, co nazywmy żółtaczką. Gdy się zdarzy to, wówczas operacja w celu usunięcia kamieni żółciowych jest konieczna. Czasami kamyczek przedostanie się do kiszki, a z niej zostanie usunięty z kałem. Jednak tylko małe kamyczki mogą się w ten sposób wydostać.

Stosować należy następującą dietę przy leczeniu kamieni żółciowych i zapaleniu woreczka żółciowego:

Chude mięso prażone lub smażone. Z jarzyn podawać można szparagi, rabarbar, sałatę, rzepę, ziemniaki, pasternak i selery. Unikać surowych warzyw. Dobre są także kasze, ryż i owsianka. Unikać cukru. Dobry jest chudy rosół i jarzynowe zupy. Z owoców dobre są pomarańcze, jabłka i cytryny. Z płynów sok pomarańczowy, lemoniada, woda, zbierane mleko, słaba herbata i kawa. Żytni chleb biały, suchary i grzanki.

Należy unikać tłuszczów, ostrych przypraw, sosów, ryb, śmietany, masła, tłustych zup, alkoholu, przejadania się, a za to pić wiele wody pomiędzy posiłkami.

Wiele osób z natury jest usposobionych do tej choroby. Niektórzy lekarze twierdzą, że od 40 do 50 proc. osób cierpiących na tę chorobę ma do niej skłonności. Więcej choruje na żółciowe kamienie kobiet niż mężczyzn. Kamyki w woreczku żółciowym mogą być grupowe lub pojedyńcze. W wypadku takim tylko lekarz może odróżnić kamienie żółciowe od chorób wątroby i innych, które często objawiają się kłuciem w prawym boku.

Utrzymanie właściwej postawy

Zdarza się czasami, że młode i zdrowe osoby chodzą pokracznie lub siedzą w zgiętej postawie. Osoba taka pomimo młodego wieku wydaje się starą, niezgrabną i niezadowoloną z życia.

Przez utrzymanie należytej postawy rozumiemy przede wszystkim umiejętność prostego stania, leżenia i siedzenia, a można się tego bardzo łatwo nauczyć. Od postawy osoby uzależnione są w pierwszym rzędzie organy wewnętrzne i kręgosłup. Przez trzymanie się pochyło, można się narazić na zniekształcenie organów wewnętrznych i schorzenia ich, bo się je zmusza do zajęcia niewłaściwego położenia, podobnie jak się dzieje ze stopami przy noszeniu źle dopasowanych butów, co z czasem jest bardzo bolesne.

Przez niewłaściwe trzymanie postawy ciała, wyrządza się krzywdę sercu, a płuca mają utrudnioną pracę. Niewłaściwa postawa ciała przy chodzeniu, siedzeniu, spaniu, powoduje skrzywienie kręgosłupa i ogromnie utrudnia normalny obieg krwi po naszym organiźmie.

Należy od wczesnej młodości uważać na trzymanie się prosto w czasie stania, chodzenia i siedzenia. Można się do tego przyzwyczaić przez uważanie na postawę i odpowiednie ćwiczenia. Najpierw stać przy ścianie prosto, tak by nogi były od ściany nie dalej jak trzy cale, a głowa i plecy oraz biodra przylegały do niej.

Następnie uczyć się siedzieć w pozycji poprawnej. Nie siedzieć na brzegu krzesła, ale w środku w pozycji prostej. Stopy w całości winny spoczywać na podłodze. Unikać wspierania się na łokciach.

Również powinno zwracać się uwagę na pozycję podczas snu. Unikać leżenia w kłębek, bo to utrudnia cyrkulację krwi i wypoczynek mięśni. O ile tylko jest to możliwe, należy spać w pozycji prostej, na dość niskiej poduszce pod głową.

Wysoka poduszka powoduje skrzywienie szyi w czasie snu. Materac powinien być o tyle twardy, by mógł utrzymać ciało w prostej pozycji. Spanie na zbyt miękkim materacu ze sprężynami raczej szkodzi, niż pomaga wypoczynkowi i przyzwyczaja ciało do krzywej postawy. Kto więc chce wyglądać zgrabnie, młodo i zdrowo, powinien uważać na poprawną postawę.

Nauka języków obcych

jest niezbędna. Polacy, mieszkający we Francji, Belgii i Luksemburgu, muszą gruntownie opanować język francuski, jeśli pragną mieć powodzenie w pracy lub w interesie. Każdy, kto myśli o swojej przyszłości, powinien również opanować język angielski, najbardziej pożyteczny i potrzebny, gdyż używany na całym świecie. Dla wygody czytelników „NARODOWIEC" dobrał najnowsze słowniki i podręczniki o nowoczesnej i prostej metodzie nauki, które z łatwością mogą być przerobione przez każdego.

Język francuski

Paul Hardy: MOJA METODA — JĘZYK FRANCUSKI, SZYBKO, ŁATWO, PRZYJEMNIE. — Nowoczesny, interesująco opracowany podręcznik, przy pomocy którego każdy może opanować język francuski w krótkim czasie, sam lub przy pomocy nauczyciela. Podręcznik ten również jest wskazany dla tych, którzy już mówią i piszą po francusku, lecz pragną udoskonalić znajomość języka. — Dwa tomy. — Cena **fr. 440.** —

Dr. Maria Kosterska : ROZMÓWKI POLSKO-FRANCUSKIE (z wymową). — Świetnie opracowany podręcznik, zawierający najpotrzebniejsze francuskie zwroty i rozmówki ze wszystkich dziedzin życia — z wymową. Książka ta zawiera teksty polskie i francuskie oraz podaje wymowę każdego tekstu francuskiego. Podręcznik, napisany specjalnie dla Polaków, jest niezastąpiony przy pracy, w życiu towarzyskim, przy załatwianiu spraw w urzędach, przy zakupach, w podróży itp. Płócienna oprawa, wygodny format. — Cena **fr. 295.** —

Język angielski

T.W. Mac Callum : NAUKA ANGIELSKIEGO, szybko, łatwo i przyjemnie. Nowoczesny, niezwykle łatwy i interesujący podręcznik, który dopomoże każdemu do opanowania języka angielskiego, samemu lub z nauczycielem. — Cena **fr. 410.** —

Zygmunt Frenkiel : PRAKTYCZNA GRAMATYKA ANGIELSKA DLA POLAKÓW („Practical English Grammar for Poles"). Jest to jedyna gramatyka, napisana specjalnie dla Polaków, z polskimi objaśnieniami oraz z podaniem wymowy angielskiej. — Trwała oprawa. — Cena **fr. 310.**

Zygmunt Frenkiel : KORESPONDENCJA ANGIELSKA DLA POLAKÓW („English Letters for Poles"). Jest to podręcznik wysoce praktyczny, który zawiera potrzebne wskazówki w sprawie korespondencji angielskiej oraz podaje wzory listów prywatnych i handlowych. Listy te są w dwuch tekstach : na jednej stronie po polsku, a na drugiej — po angielsku. To też każdy — niezależnie od stopnia znajomości angielskiego — może bez trudu dobrać odpowiadający mu rodzaj listu. Wybór listów jest dostatecznie bogaty, aby umożliwić niezbędną korespondencję w języku angielskim we wszystkich okolicznościach. — Cena **fr. 410.** —

G. K. Chesterton : NIEBIESKI KRZYŻ (THE BLUE CROSS). Wysoce zajmująca nowela głośnego pisarza brytyjskiego, przystosowana do nauki języka angielskiego dla Polaków. Książka ta podaje po jednej stronie tekst angielski, a po drugiej — dosłownie tłumaczenie polskie. W ten sposób można łatwo się wprawić w czytaniu książek i gazet angielskich. — Cena **fr. 150.** —

J. Stanisławski : ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI SŁOWNIK, bardzo obszerny, podaje wymowę słów angielskich. — Prawie 900 stron tekstu, solidna oprawa płócienna. — Cena **fr. 950.** —

C.E. Eckersley i M. Corbridge-Patkaniowska : THE ESSENTIAL ENGLISH DICTIONARY — ENGLISH-POLISH VERSION (Słownik angiel. szczyzny podstawowej — angielsko-polski). Jest to ostatnio opracowany, najbardziej nowoczesny słownik, wysoce praktyczny, zawierający słownictwo życia codziennego. Opracowanie jasne i przejrzyste, wymowa słów angielskich, ważniejsze terminy gramatyczne, liczne idiomy, tabela czasowników nieregularnych, wykaz skrótów używanych w języku angielskim, porównawcze tabele wag i miar itp. — Solidna oprawa płócienna, wygodny format. — Cena **fr. 460.** —

Różne

PODRĘCZNY SŁOWNIK TECHNICZNY w 6-ciu **JĘZYKACH** (polsko-angielski-francuski-niemiecki-hiszpański-portugalski). Kilkaset rysunków i ilustracji w tekście, solidna oprawa płócienna. — Cena **fr. 3.200.** —

**R. i I. Mak

SIERPIEŃ
27
Środa

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
5.03	18.40	13.58	21.29

Dziś: Józefa Kalasantego
Jutro: Augustyna
Pojutrze: Ścięcie św. Jana

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Konkursy piękności przypominają legendarne spory, jakie to wiodły między sobą cztery pogańskie boginie greckie o Parysa, pięknego królewicza trojańskiego.

Konkursy, przeprowadzane zwłaszcza dla wybrania najpiękniejszej artystki filmowej, czy aktorki teatralnej, czy też t.zw. królowej piękności budzą zawsze duże zainteresowanie opinii w różnych krajach.

Niemniejsze zainteresowanie wywołał ostatni konkurs piękności w Neapolu, gdzie wybrano nową królową piękności Europy na rok 1952.

Jak wiadomo, została nią Turczynka, panna Gunzeli Bazar ze Stambułu.

Miejsca dwóch wicekrólowych piękności zajęły Greczynka, oraz Francuzka, Nicole Drouin.

Oczywiście, jak po inne lata wiele nienagrodzonych piękności, nie otrzymawszy zwycięskich laurów bobkowych, rozpoczęło szeptać złośliwe uwagi, byle w jakikolwiek sposób zachwiać wybór.

Zazdrość rozrzuciła szybko pomiędzy piękne dziewczęta, zgromadzone w Neapolu swoje długie jadowite języki.

Jedne pominięte w konkursie utrzymywały, że niektóre kształty królowej piękności były troskliwie przez nią ukrywane, co pozwala przypuszczać, że nie są one tak doskonałe, by zasługiwały na nagrodę.

Inne jaszczurcze języki puszczały plotki, że piękność turecka ma plamę na twarzy.

Była i taka urażona rywalka, która głosiła, że Turczynka unikała pokazania się w „bikini" przed jury sędziowskim.

Wszystkie te plotki szczęśliwa królowa piękności, panna Gunzeli Bazar zdołała z łatwością odeprzeć i przekonać widzów, że wszelkie zarzuty pod jej adresem były nieprawdą.

Skład sędziowski, składający się z trzech kobiet, oraz 9 mężczyzn nie dał się również zachwiać w swoim orzeczeniu.

Przez cały więc 1952 rok będzie nam królowała między dziewczętami Europy, piękna Turczynka ze Stambułu w towarzystwie Greczynki i Francuzki.

Strajk producentów mleka w dep. Ht. Rhin zakończył się

MILUZA. — Federacja departamentalna syndykatu producentów mleka ogłosiła, iż strajk skończył się w poniedziałek. Dopóki nie zostanie ustalony nowy cennik departamentalny, cena mleka będzie wynosiła o 3 fr. więcej na litrze, aniżeli dotychczas.

Rzeźnicy i masarze w dep. Hte Savoie przerwali zakupy

GRENOBLE — Na skutek decyzji prefektury w sprawie ustalenia cen mięsa w departamencie Haute Savoie, rzeźnicy tamtejsi postanowili przystąpić do strajku, przez wstrzymanie się od zakupów mięsa. Taką samą decyzję powzięli masarze tego departamentu.

Wieści z Polski

Pod znakiem jeszcze większego nacisku na chłopa

Warszawa. — Podaliśmy niedawno treść długiego przemówienia Bieruta, a zapowiadającego zwiększenie sowietyzowania Polski i łamania oporu, do czega służyć ma także nowa konstytucja komunistyczna. Natychmiastowe dostawianie zboża przez chłopów jest pierwszym zarządzeniem wydanym w nowych warunkach.

Reżim zdecydował się ukazać swoje prawdziwe oblicze i zamiary w stosunku do chłopa.

Ustalanie się polityki reżimu wobec rolnika polskiego odbywało się w czterech fazach, na przestrzeni jednego roku.

Faza pierwsza — to przemówienie min. Hilarego Minca w sierpniu ub. r. Wówczas to Minc stwierdził, że kolektywizacja wsi polskiej wprowadziła jedynie chaos i załamanie się gospodarki rolnej. Należy więc czekać, aż chłop zrozumie ideę kolektywizacji. Tyle Minc.

Następnie do tego tematu powrócił Bierut, gdy w swym noworocznym orędziu — mówiąc o obowiązkach rolnictwa, stwierdził, że rozwiązanie problemu zaopatrzenia miasta w żywność widzi tylko w skolektywizowaniu wsi. Zastrzega się wprawdzie, że nie będzie przymusu, ale wzywa chłopów, aby przystępowali dobrowolnie do „spółdzielni płodukcyjnych". To była druga faza.

Faza trzecia — to dekrety rządowe o przymusowej dostawie świń i mleka, oraz zniknięcie z horyzontu politycznego min. Minca, przeciwnika forsownej kolektywizacji.

Faza czwarta — przemówienie Bieruta poprzedzone przemówieniami reżimowych przywódców chłopskich Stefana Ignara oraz Hilarego Chełkowskiego, ministra państwowych gospodarstw rolnych. Wszyscy oni twierdzili, że zaopatrzenie miast może być osiągnięte tylko przez skolektywizowanie rolnictwa. W tym okresie odbyły się również zbiorowe wycieczki chłopów polskich do Sowietów, celem zapoznania się z organizacją skolektywizowanej wsi sowieckiej. Propaganda reżimowa nadała odpowiedni rozgłos tym wycieczkom i zaletom wspólnego gospodarowania. Obecnie ci wycieczkowicze jeżdżą po całej Polsce i opowiadają cuda o korzyściach, które dają chłopom rosyjskim wspólne gospodarstwa. I starają się przekonać niezbyt im wierzących chłopów polskich o wspaniałościach, jakie ich czekają jeśli zaczną organizować się w „spółdzielnie produkcyjne".

Fakty są faktami i należy postawić kropkę nad „i", że wchodzi obecnie w życie ostatnia dyrektywa o polityce partii w stosunku do wsi i ostateczna rozprawa komunistów z polską wsią.

Coraz większe braki w Polsce mimo „rosnącej" produkcji

Warszawa. — Według nadchodzących wiadomości, ograniczenia handlowe z Ameryką spowodowały prawie całkowite zniknięcie produktów amerykańskich, w pierwszym rzędzie nowoczesnych lekarstw, precyzyjnych narzędzi oraz wyrobów ze sztucznego włókna. Reżim próbuje podsuwać ludności bezwartościowe namiastki, sprowadzane z Rosji i krajów satelickich.

W ostatnich czasach znikły ze sklepów wełniane ubrania męskie, pończochy, skarpetki i lniane koszule. Rzeczy tych nie można dostać w tak zwanych sklepach uspołecznionych, natomiast można je otrzymać w handlu pokątnym po wygórowanych cenach. Istnieje przypuszczenie, że reżimowi urzędnicy celowo wycofują pewne rzeczy z oficjalnego handlu co pewien czas, by je następnie przy pomocy spekulantów rozsprzedawać po wygórowanych cenach. Wskazuje na to prawie zupełna bezkarność protegowanych przez bezpiekę spekulantów.

Innym sposobem wydobywania z ludności resztek pieniędzy, jest oficjalna reżimowa sprzedaż tak zwanych luksusowych artykułów spożywczych. Zalicza się do nich kawa ziarnista, czekolada, herbata, pieprz, sardynki, pomarańcze i inne artykuły nieprodukowane w Polsce.

W celu położenia ręki na tych produktach i zabezpieczenia nowego źródła wysokich dochodów, reżim utworzył w większych miastach Polski „uspołecznione sklepy zagranicznej żywności luksusowej", a równocześnie wycofał ich sprzedaż w normalnych sklepach. W sklepach tych nie można na przykład dostać prawdziwej kawy a jedynie jej namiastkę, zrobioną z jęczmienia. W sklepach „luksusowej żywności" ceny są niezwykle wygórowane.

Reżim nie sprowadza bezpośrednio zza granicy tych towarów, lecz stara się wykupywać je od tych, którzy otrzymują je od krewnych lub znajomych zza granicy. Już obecnie stosowany jest przy tej okazji nacisk i terror.

U kolebki św. Jacka Odrowąża, największego polskiego misjonarza

Popularne żywoty wymieniają Kamień jako miejsce urodzenia św. Jacka, bł. Czesława i bł Bronisławy, a nawet zaznaczały, że leży na Śląsku, ale tych Kamieni — i na Śląsku — jest kilka. Dopiero źródłowe opracowania życiorysów świętych Odrowążów kazały go szukać na Śląsku Opolskim, a jedno z nich zaznaczyło dokładnie, że Kamień leży w powiecie Strzelce Opolskie. Trudno by dzisiaj powiedzieć, dlaczego ta wieś nazywa się Kamień. Dlaczego miejscowa ludność mówi o niej od wieków „Kamień" i dlaczego Niemcy zrobili z niej aż „Gross Stein"? Bo żadnych kamieni ani jakiegoś wielkiego kamienia w Kamieniu przez duże K nie ma. Może w XII. stuleciu było tu jakieś kamieniste wzniesienie, na którym stał zamek Odrowążów i z tego poszła nazwa wsi, ale obecnie jest tylko falista równina i dużo lasów.

Dobrze by było — pisze ks. Jezowski — gdybym mógł głosić szerzej na całą Polskę i przypomnieć tego średniowiecznego Świętego i może największego naszego misjonarza.

Jeżeli weźmie się do ręki jakiś dobry jego życiorys i przeczyta opis Jackowych podróży misyjnych, a później popatrzy się na mapę i powiedzie palcem od Krakowa przez Kalisz, Włodzimierz do Kijowa, od Gdańska przez Chełmno, Elbląg do Królewca, to trudno nie przyznać, że drogi jakimi chodził św. Jacek ze słowem bożym, nie były krótkie. Trzeba przy tym pamiętać, że wzorem św. Dominika, założyciela zakonu, którego był członkiem, Jacek zwykł podróżować pieszo.

Wielka era apostolstwa św. Odrowąża trwała 15 lat. Od 1228 do 1243 r. Tak mówią zachowane źródła, ale gdyby zawierzyć tradycji, to trzeba by rozciągnąć ten czas na 40 lat. A jeśli dać posłuch legendzie, praca misjonarska sięgnęła i poza Ruś, dotarła do Prus, do Jadźwingów i Litwinów, a nawet do Szwecji, Norwegii, Chin i Persji. Wprawdzie św. Jacek w tych odległych krajach nigdy nie był, ale widocznie sława jego apostolstwa zataczała tak szerokie kręgi, że potomnym nie wydawało się to wcale niemożliwe, aby św. Jacek i tam dotarł.

Z jego pracą misyjną wiążą się najbardziej znane podania. Trudno sobie wyobrazić św. Jacka inaczej, jak trzymającego w jednej ręce monstrancję, a w drugiej figurę N. Marii Panny. Tak przedstawia go zazwyczaj sztuka kościelna. Legenda mówi, że św. Jacek uchodząc przed Tatarami ze swojej placówki misyjnej w Kijowie, zabrał ze sobą Sanctissimum i statuę Matki Boskiej i tak szedł aż do granic Polski. Nieraz znów widzi się na obrazach św. Jacka przechodzącego przez wezbraną rzekę po rozciągniętym na falach płaszczu zakonnym. Zdarzenie to miało mieć miejsce podczas wędrówki misyjnej pod Wyszogrodem, gdy św. Jacek nie mógł się dostać w inny sposób na drugi brzeg Wisły, a chciał jak najspieszniej nieść światło wiary poganom. Nie z pobożnej grzeczności zwano go apostołem północy.

O dzieciństwie i wczesnej młodości św. Jacka XIII-wieczne źródła milczą. Niestety nawet to, że Kamień jest miejscem urodzenia św. Jacka oraz że ten wielki święty pochodzi z Odrowążów i przyszedł na świat w 1183 r. Ale Kamień jest moralnie pewny tradycji, którą przechowuje i nawet wskazuje na kamnatę, w której stała kołyska św. Jacka.

Ta średnich wymiarów sala znajduje się w zamku położonym przy rynku kamieńskim. Dokładnie: na pierwszym piętrze wieży stojącej mniej więcej w środku dwóch skrzydeł pałacowych. Od razu rzuca się w oczy różnica między wieżą a zamkiem. Zamek w swej obecnej formie pochodzi z lat 1799-1858. Wieża natomiast jest znacznie starsza ale może zrębami swymi nie sięga XII w., kiedy to według tradycji miał kołysać się w jej wnętrzu mały Jacek Odrowąż. Mieszkańcy Kamienia i właściciele zamku pewni byli historyczności tego miejsca i dlatego zamienili je w 1715 r. na kaplicę poświęconą Jackowi. Ta kaplica zamkowa staje się od XVIII w. celem pielgrzymek śpieszących tu z okolicznych miejscowości, a 17 sierpnia w dzień św. Jacka, wita corocznie procesję OO. dominikanów z Opola i procesję miejscową, zdążającą z kościoła parafialnego. Znajdował się w nim habit św. Jacka, pas i kołyska. Dzisiaj z tego wszystkiego nie pozostało nic. Chyba tylko w metalowej wazie na dachu wieży kaplicznej t.zw. perły św. Jacka. Te perły to rodzaj kamyków, z których wyrabia się różańce. Legenda głosi, że gdy św. Jacek nauczał w Bytomiu, paciorki przerwanego różańca wpadły do pobliskiego źródła. Gdy później zaczęto je wydobywać, okazało się, że jest ich znacznie więcej niż było w różańcu św. Jacka. Ludzie zabierali je na pamiątkę pobytu św. Jacka między nimi i właśnie te Jackowe, różańcowe perły znajdują się pod zamkowym dachem. Kaplica została wykopana w czasie działań wojennych. Sąsiednie pokoje są całe nie zniszczone, jedynie z tą kaplicą płomienie obeszły się tak okrutnie.

Z zamku niedaleko do barokowego kościoła parafialnego. Cmentarz, który go otacza, jest stary, maleńki, a grzebano na nim tylko znacznych i zasłużonych obywateli Kamienia. Na wprost bramy cmentarnej widnieje nagrobek zmarłego proboszcza. Nazywał się Szołtysek. Przed śmiercią obchodził rzadki jubileusz pięćdziesięciolecia duszpasterzowania w Kamionie. Tak w Kamionie, a nie w Kamieniu, bo miejsc. ludność uznawała do niedawna tylko taką formę nazwy swej rodzinnej miejscowości. Cały tekst umieszczony na płycie grobu ks. Szołtyska jest napisany po polsku. Widocznie w roku 1889, gdy proboszcz zmarł, nie przychodziło tutaj pod Opolem nikomu na myśl, że możnaby go napisać w innym języku. Po niemiecku czy po łacinie. Blisko grobu proboszcza jest mogiła, na której mała żelazna tabliczka obwieszcza, że spoczywa tu od roku 1863 „ciało gburki Karoliny Olesch". Gdzie dzisiaj w Polsce można by znaleźć takie określenie zamożnej wieśniaczki!? Stara dzielnica opolska przechowała dużo polskich słów, które dzisiaj w innych częściach kraju są już niezrozumiałe.

Probostwo nie posiada archiwum. Jakaś jedna kronika prowadzona od zeszłego stulecia, jakieś wycinki z gazet, a poza tym nic. Ale proboszcz zaczynający przed stu laty zapisywać dzieje swojej parafii cofnął się wstecz i wymieniając patronów kościoła sięgnął do historycznych źródeł. W nich mógł znaleźć Jana, który był panem na Kamieniu w r. 1352. Jana i Mikołaja Strzela, właściciela Strzelec Opolskich, Koźla i okolicy Opela w latach 1573 do 1595. Z zapisków kroniki wygląda historia całego Śląska Opolskiego, odrywanego od macierzy, a w końcu opanowanego przez żywioł germański. Jeszcze w XVII w. Kamieniem rządzą Rokowscy, ale po nich w r. 1600 przychodzą Larischowie. W końcu 1808 Strachwitzowie. W ich rękach pozostawał Kamień i patronat kościoła parafialnego do r. 1945. Ostatni potomek tej rodziny Hyacinth v. Strachwitz dosłużył się w hitlerowskim Wehrmachcie stopnia generała-majora, rozmaitych odznaczeń a obecnie ponoć w jakimś azjatyckim państwie uczy pruskiego drylu armię muzułmańskiego władcy.

Kamień zapomniał o niemieckich grafach, mimo, że jeszcze Larischowie wprowadzili wśród nich zwyczaj nadawania najstarszemu synowi imienia Jacek, aby podkreślić związek z kamieńskim zamkiem Odrowążów.

Wybrzeże Lazurowe nr. 2 w Afryce

Wzorowy obóz płóciennych namiotów przeznaczonych dla 3 kategorii turystów

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Ostatnia wielka fala mieszkańców stolicy, udających się na wakacje opuściła Paryż. Ale są jeszcze i amatorzy na miesiąc wrzesień, zwłaszcza ci, którzy projektują udać się na Wybrzeże Lazurowe nr 2-gi, znajdujące się naprzeciw 1-go, ale po drugiej stronie Morza Śródziemnego, a mianowicie w Algerze. Piękna ta prowincja, stanowiąca część składową Francji, postanowiła także przyciągnąć do siebie w tym roku nie tylko turystów, rozmieszczających się w hotelach, ale i ograniczających się w wydatkach, a lubiących obozowanie.

W tym to celu została wzorowo zorganizowana, na ogromnej długości plaży, „wieś płóciennych namiotów", odległa o kilkadziesiąt kilometrów od miasta Oranu, a z której i we wrześniu można doskonale korzystać, dzięki tamtejszemu klimatowi. Obóz ten jest zamknięty, zaopatrzony w wodę do picia i dostawa doń prowiantów jest zapewniona. Oryginalność zaś jego polega także i na tym, że dzieli się na trzy kategorie, zależnie od upodobania turystów oraz właśnie i ich możliwości finansowej natury. A więc za sumę 600 fr. dziennie można w nim mieć całe utrzymanie. Kategoria druga jest przeznaczona dla osób, które posiadają namiot własny, wolą go rozbić, ale pragnąc jak najbardziej wykorzystać wywczasy, nie chcą zajmować się gotowaniem obiadów i kolacji. Otóż mogą one w tym obozie dostać całodzienne pożywienie za 500 fr. Ale i takowy wydatek może być jeszcze dla wielu zbyt wygórowany. Ci ostatni mogą rozbić własny namiot prowadząc kuchnię także na własną rękę, płacąc w tym obozie tylko 100 fr. za prawo pobytu. A dodać należy, że życie jest tam tańsze aniżeli na kontynencie. Baranina to mięso, którego w Afryce najwięcej się konsumuje, a kosztuje tylko 350 fr. za kilo, pomidory 25 fr. kilo, wino smaczne płaci się nie więcej jak 50 fr. za litr, a w ogóle jarzyn i owoców oczywiście w bród i nie drogo.

Nadto pobyt w Algierze pozwala na poznanie malowniczego kraju, różnych jego miast i wiosek obfitujących w ciekawe zabytki, oryginalne meczety, ba nawet i w gród troglodytów. Organizatorzy też tego nowego Wybrzeża Lazurowego przewidzieli dla „mieszkańców" obozu szereg wycieczek za przystępne ceny. Dodać wreszcie należy, że „Air France" ze swej strony ustanowiła skombinowany sposób transportu za specjalną cenę także. Odbywa się on bowiem w jedną stronę samolotem, a w drugą, powrotną z Algeru, drogą morską, czyli statkiem, a kosztuje razem 9.300 fr. Można przewidywać, że w najbliższej przyszłości — ten wysiłek dokonany przez departament Oranu, rozwinie się jeszcze, zapewniając i innym wybrzeżom afrykańskim napływ turystów. Zamiłowanie bowiem do podróży wzrasta, a równocześnie tak u młodych jak i u starszych pokoleń występuje potrzeba poznania szerszych horyzontów, dzięki którym rozszerza się także pogląd na różne problemy tak społecznej, jak i ekonomicznej natury, nie mówiąc już o zbliżeniu się do innych ludzi i ich odmiennych obyczajów. Innymi słowy współczesne podróże wakacyjne mają do siebie to ciekawego i dodatniego, że pragną połączyć przyjemność z pożytkiem, co tylko należy pochwalić.

Orwin.

Z uroczystości prymicyjnych w Rouvroy

Ks. Prymicjant Giżycki Adolf wychodzi z plebanii. Para „cywilów" to państwo Turowscy, którzy zastąpili Prymicjantowi ojca i matkę.

Trzy wielkie filmy francuskie na festiwalu filmowym w Wenecji

WENCJA. — Trudności w związku z dopuszczeniem wybranych filmów francuskich na festiwal w Wenecji zostały usunięte. Na festiwalu Francja wystawi trzy filmy, między którymi „Jeux interdits" i „Les conqué rants solitaires".

Festival rozpoczął się od wyświetlania filmu włoskiego „Altri Tempi" (Inne czasy).

Projekt ustawy w sprawie pomocy dla rolników, ofiar pryszczycy

PARYŻ — Poseł Pebellier, z Haute Loire złożył w biurze Zgromadzenia projekt ustawy w sprawie pomocy dla rolników, którzy ponieśli wielkie straty na skutek pryszczycy. P. Pebellier domaga się utworzenia wyjątkowego funduszu „solidarności", dzięki któremu wspomniane wyżej straty rolników mogłyby być pokryte w dwóch trzecich.

Coraz więcej ludzi umiera na raka

Paryż. — W ciągu miesiąca czerwca zmarło w Paryżu i na jego przedmieściach 3.615 osób. Najwięcej, bo 811 ludzi zginęło na skutek choroby raka; na serce umarło 504 ludzi, na gruźlicę 142.

Konkurs skoków ze spadochronem na określone miejsce

VICHY. — W obecności ponad 20 tys widzów odbyły się w ub. niedzielę w Vichy międzynarodowe popisy lotnicze. Brali w nich udział znani piloci-akrobaci, Doret, Berlin i Clement. Imponujące wrażenie pozostawiły akrobacje wykonane na samolotach odrzutowych „Mistral" i „Ouragan". W ramach tych popisów odbył się również konkurs skoków spadochronowych na określone miejsce. Jeden skoczek wylądował zaledwie o 40 metrów od punktu docelowego.

Przygody Rafała Pigułki

Ach, jak straszny deszcz dziś pada!
Lecz Raf tym się nie przejmuje,
Boć się zawsze znajdzie rada,
Raf coś zawsze skombinuje.
Jedzie (piękna limuzyna!)...
By nie zmokła mu łysina,
Zamiast budy inna rada:
Parasol sobie rozkłada...

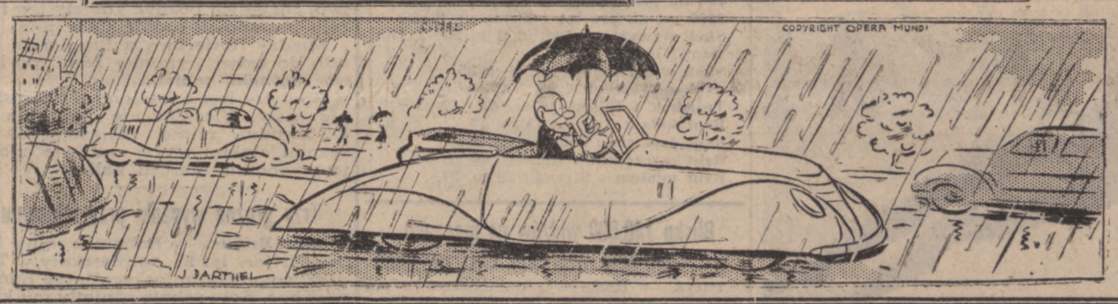

NADESŁANE **Nie-fraszki**

Fundusze publiczne...

Składki, datki dawajcie Rodacy!
Otwierajcie serca i portfele!
Słyszy się zewsząd podobne apele.
Potrzeba pieniędzy na różne cele,
A więc partyjne, polityczne i... osobiste.
Są to założenia tych składek, zbyt oczywiste...

* * *

W ten sposób powstają publiczne fundusze,
Na cele nie narodowe, nie nasze...
A później ta gospodarka! Pożal się Boże!
Tego już nikt sprawdzić nie może.
Zasłony, mgły, organizacyjne tajemnice...
Jakbyś przekroczył reżimowe granice...

* * *

Co twoje, to moje, panuje tutaj zasada.
Publiczne pieniądze? Partyjna biesiada!
A cele narodowe? Furda mospanie!
To wasze, a nie nasze żądanie...

Adam G.

448) (Ciąg dalszy)

— Dom rodzinny będzie dla ciebie wybawieniem. W ciszy spędzisz miłe godziny i wyzdrowiejesz na łonie natury. Ach, jak szczęśliwy będę w owej radosnej chwili — moja kochana.

Anna-Maria uśmiechnęła się. W jej mózgu poczęła świtać myśl.

—Już byłam niegdyś w tym miejscu. Poznaję je dokładnie — ale nie wiem, kiedy to było. Chyba już bardzo dawno temu. Co ze mną było w międzyczasie? Gdzie przebywałam? To wszystko, co tu widzę jest mi bliskie, ale nie pamiętam i nie umiem tego nazwać! Przypomnij mi, miły człowieku. Pomóż mi w ciężkiej pracy.

—Jesteś w domu, ma kochana — w Sibenbuchen.

Na twarzy Marii spoczął długotrwały uśmiech. Oddychała ciężko i powoli.

— W domu, w domu — czy prawda? Pozostaniesz tu przy mnie? — Na zawsze? Powiedz mi dobry człowieku.

Fred był wzruszony.

— Pozostanę przy tobie na wieki, moja droga Anno-Mario. Nigdy nie opuszczę cię, będę zawsze przy tobie. Jak wierny pies będę bronił cię w niebezpieczeństwie. Ja cię nigdy nie opuszczę. W moich objęciach będziesz się zupełnie bezpiecznie czuła.

— Kto jesteś? Czemuś taki dobry dla mnie? Mało jest ludzi na tym świecie, którzy troszczą się o mnie. Doznałam wielu goryczy w mym życiu.

Fred był zachwycony.

— Jestem twym mężem Fredem Hardingiem — Fredem Hardingiem. Czy nie poznajesz mnie, ma słodka Anno-Mario? Czy nie przypominasz sobie tych szczęśliwych chwil, któreśmy razem spędzili?

Anna - Maria spojrzała dziwnym wzrokiem na swego męża.

Jej oczy wyrażały ciągle brak świadomości. Nie poznaje go, nie poznaje swego Freda Hardinga.

Fred począł wątpić w pomyślność całego przedsięwzięcia — wierzył, że przybycie do domu rodzinnego podziała silnie na chorą Annę-Marię.

Narazie niema żadnej zmiany.

Ale wszak lekarz powiedział, że to nie nastąpi momentalnie. Należy cierpliwie czekać.

Cierpliwie czekać.

Szli w kierunku zamku.

Anna-Maria stanęła nagle i jakby przypominając sobie przyćmioną myśl zagadnęła:

—Czy ten dom należy do mnie? Czy powinnam tam pójść?

— Naturalnie, powinnaś pójść. Tyś panią tego zamku, tyś księżniczką Anną-Marią.

— Naszą księżniczką! — dodał w pośpiechu Treuman.

Oczy chorej błądziły wokół i przyglądały się staremu zamkowi.

— Widziałam już niegdyś to wszystko — rzekła jakby do siebie, usiłując wydobyć jasne wspomnienia spod ciemnej powłoki nieświadomości. Jej twarz świadczyła o walce, jaką staczają dwie potęgi, walczące o prymat, o panowanie nad ciałem i duszą. Gnębiła ją niemoc myśli.

— Tak, tak — widziałam już ten dom — ale wtedy stał tam na tarasie pewien stary, dobry człowiek i wołał mnie.

— Przypomina sobie — zawołał w uniesieniu Treuman i chwycił ramię Hardinga. — Myśli o swym ojcu, o starym księciu Klaringii, który zwykł był spędzać długie godziny na tarasie i zabawiać się swym dziecięciem. Gdy się oddalało zbytnio w parku, wołał je po imieniu. Ja wierzę, że w naszym otoczeniu, na ziemi rodzinnej, nasza pani — księżniczka wyzdrowieje zupełnie i odzyska świadomość.

Fred uśmiechnął się i usiłował dodać kroplę pesymizmu radości starca.

— Nie krzyczmy hop, bo pora jeszcze zbyt wczesna. Okrutna myśl, która znów się przebudzi zniweczy pańskie nadzieje i rozbije je w gruzy.

Anna-Maria nie zwracała uwagi na rozmowę panów i szła ciągle naprzód.

— Tam stał i zawsze mnie wołał. Za każdym razem, gdym się do niego zbliżała, brał mnie na swe ramiona i całował. On był dobry dla mnie — nazywałam go...

Jej twarz spochmurniała nagle; nie mogła wydobyć z komórek mózgowych owego imienia, które zostało pokryte szarą powłoką.

Jej ręce chwyciły za czoło.

—Wszystko zapomniałam, wszystko! Uciekło z mej głowy!

Zwróciła się do Freda Hardinga i pociągnęła go za ramię.

— Chodź ze mną! Prowadź mię! Z tobą pójdę dokąd zechcesz. Czy pokażesz mi wszystkie pokoje tego zamku?

Fred skinął twierdząco głową.

Pragnął pomóc żonie, pragnął wskazać jej drogę ku szczęściu i radości.

Wszystko był gotów poświęcić dla swej jedynej Anny-Marii — wszystko!

— Chodź, Anno-Mario — ja cię poprowadzę. Wskażę ci wszystkie miejsca, gdzie spędziłaś lata młodzieńcze.

Anna poszła za mężem.

Zaledwie przeszła próg domu, zatrzymała się nagle i przycisnęła do siebie ramię Freda.

Jej postać zadrżała — na twarzy ukazały się krople zimnego potu — a w oczach malowały się strach i bojaźń.

—Tam niema piwnicy? — zapytała drżącym głosem.

— Tam nie zechcą mnie zabić? Czy powinnam wejść do wnętrza tego domu, czy nie grozi mi nowe niebezpieczeństwo? — Och, jam już tyle przecierpiała, tyle.

Fred począł uspakajać chorą.

— Nie obawiaj się Anno-Mario, ma kochana! Ja cię będę bronił i nie pozwolę cię skrzywdzić. Możesz śmiało wejść do tego domu, to dom twych ojców. W nim panuje spokój i radość.

Uśmiech znów nawiedził stroskaną twarz Anny Marii.

Powtórzyła półszeptem ostatnie słowa męża:

— Tu panuje spokój i radość.

Fred wprowadził żonę do pokoju jadalnego, gdzie czekało ich sute śniadanie, przygotowane przez starego Treumana.

Anna-Maria była zmęczona po przebytej podróży i smacznie zajadała sute zakąski. Fred zaś nie mógł jeść — był wzruszony ostatnim przeżyciem.

Po posiłku Anna-Maria wstała z miejsca i poprosiła Freda, by jej wskazał wszystkie zabytki starego zamku.

Fred bał się, że zbytnie przeładowanie myśli wielu przeżyciami i wspomnieniami może ujemnie podziałać na stan chorej. Ne śmiał jednak przeciwstawić się jej woli.

Wszak lekarz kazał spełnić każde jej żądanie.

Fred podał swe ramię żonie i wyprowadził ją z pokoju. Obok szedł radca, doktor Fantl i wierny Treuman, który objął przewodnictwo wycieczki, jako najbardziej orientujący się w zwiedzanym terenie.

Pokoje i sale były bogato udekorowane i zachwyciły Fredą Hardinga. Każdy kącik był istnym skarbcem; zawierał kosztowności wielkiej wartości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Zabójcy Rosjanina Yastremkoi zostali aresztowani

Paryż. — Po kilku dniach dochodzeń prowadzonych przez policję kryminalną sprawa zabójstwa popełnionego na stróżu domu, Rosjaninie Yastremkoi, została zakończona pomyślnie. Winni znajdują się w areszcie. Sprawa została przekazana władzom sądowym, które przystąpią do dalszych przesłuchań aresztowanych. A tych jest czterech, trzech mężczyzn i jedna kobieta : Privat, Wuittenez i Snajbert, oraz „Gruba Zuzanna".

Zabójstwo jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, zostało popełnione w celach rabunkowych. Promotorem jego był Snajbert, który też przy pomocy Wuitteneza zabił Rosjanina.

Szybkość działania policji sprawiła, że winni nie zdołali się ukryć i gdy jeden z nich został aresztowany, ujęcie pozostałych nie było już trudnym. Wszyscy aresztowani przyznali się do winy, przy czym Snajbert zeznał, że początkowym zamiarem ich nie było zabójstwo, dopiero, gdy podstęp wobec Yastremenki nie udał się, zdecydowali go zabić.

UWAGA CHORZY! Dr. H. ŁYŻIŃSKI — 46, Rue Gambetta, LENS, przyjmuje chorych codziennie, ale tylko po południu, od godziny 14 do 17, za wyjątkiem poniedziałku, soboty i świąt. Chorych na serce tylko na „rendez-vous".

Komunikat kolonii letnich w Stella-Plage

Zawiadamiam rodziców których dzieci są na kolonji i obozach w Stella Plage, że II turnus wraca w czwartek 28. 8. Autobusy przybędą do Lens między 1-szą a 2-gą po południu.

Ktokolwiek chciałby spędzić obecnie swoje wakacje nad morzem w Stella Plage, może skorzystać z okazji i wyjechać autobusem we czwartek 28. 8.

Zbiórka o godz. 8-mej przed kawiarnią p. Żołnierkiewicz, Lens (plac dworcowy). Są jeszcze wolne miejsca dla dzieci na kolonii.

I. OLKUSZNIK, kom. I Okr.

Sprawa z Wimereux pozostaje niewyjaśniona

BOULOGNE SUR-MER. — Jak największa tajemnica okrywa sprawę odkrycia zwłok młodej kobiety na plaży w Wimereux. Mimo energicznych poszukiwań i dochodzeń nie zdołano ustalić tożsamość niewiasty.

Wszelkie dane o osobie zostały przekazane policji angielskiej, która dane te podała do wiadomości. Jednak dotąd z Anglii nie zasygnalizowano żadnego zaginięcia.

Tymczasem jeden z mieszkańców miasta Calais znalazł na szosie pod Wimille żakiecik damski z inicjałami Y.H.A. — N.Z. podobny w tonie do spódniczki znalezionej na plaży. Litery te to inicjały angielskiej organizacji młodzieżowej — Youst Hostel Association, odpowiadającej francuskiej organizacji „Auberges des Jeunes".

Być może, że w tych kołach młodzieży, organizującej wycieczki do Francji, należy prowadzić ankietę w tej dotąd osłoniętej tajemnicą sprawie.

—:-:—

Otruli się gazem

BOULOGNE-sur-MER. — W niedzielę rano odkryto w mieszkaniu pani Pietres w Cité Ostrobove w Boulogne, niewiastę oraz jej 7-letniego wnuka, bez życia. Stwierdzonem zostało, że niewiasta i chłopczyk zmarli wskutek otrucia gazem.

Walny Zjazd delegatek Związku Bractw Żywego Różańca Matek w Lens dnia 9 września

pominamy wszystkim bractwom o naszym Walnym Zjeździe. W interesie Związku i w interesie wszystkich poszczególnych bractw leży, aby Zjazd ten wypadł jak najlepiej i jak najliczniej. Prosimy więc wszystkie bractwa należące do okręgów i do Związku, aby wysłały swe delegatki. Są bractwa tak odległe od Lens, że trudno im będzie wysłać delegatki ze względu na czas i na koszta. Te bractwa, które nie nawiązały jeszcze żadnej łączności ze Związkiem, prosimy aby uczyniły to z okazji Zjazdu i nadesłały nam choć krótkie sprawozdanie. Podajcie ilość członkiń, ważniejsze wydarzenia, trudności, bolączki itp., ale podajcie też i radosne chwile z życia waszego bractwa. Prezeski okręgowe niechaj przygotują krótkie ale rzeczowe sprawozdanie. Przygotujcie należycie umotywowane wnioski. W związku należy załatwić wszelkie formalności, jak kwestionariuszy i sprawy kasowe. Uczynić to najpóźniej do dnia 5 września br. na adres : Mme Szypura, 22, Rue Rabat — Bruay-en-Artois (P-de-C).

Zapraszamy Was i czekamy na Was w Lens.

WITKOWSKA St. — prezeska,
Ks. MAJCHRZAK A. — dyrektor.

Wypłata rent z Kasy autonomicznej w Bruay en Artois

Poniedziałek 1 września — od godz. 8.15 dno 11.30 serie: 01 od Nr. 1 do Nr. 140.000; od godz. 14-ej do 16.30 seria: 01 od Nr. 140.001 do 161.000.

Wtorek 2 września — od 8.15 do 11.30 seria: 01 od Nr. 161.001 do końca i serie: 37 — 38 — 39 — 41 — 42 — 43 — 48 — 49 — 50 — 52 — 57 — 58 — 59 i 60. Od godz. 14-ej do 16.30 seria 30.

Środa 3 września — od godz. 8.15 do 11.30 serie: 03 — 05 — 06 — 11 — 12 — 13 — 17 — 18 — 19 — 25 — 29 — 32 — 35 — 67 — 72 — 75 i 80. Od godz. 14-tej do 16.30 serie 31 — 90 i 96.

Czwartek 4 września — od godz. 8.15 do 11.30 i od 14 do 16.30 serie: 02 — 70.

Renty wypadkowe będą wypłacane od 1-go września w biurze Perception w merostwie.

Osoby, które nie pobiorą swej renty w okresie wyżej podanym, będą ją mogły dopiero podjąć w dniach od 17 do 26 września br.

Przypomina się, że osoby trzecie, nie otrzymają wypłaty renty, o ile nie przedstawią zaświadczenia „certificat de vie", osoby, której renta przysługuje, a która osobiście nie mogła przybyć.

Dozorca nocny przychwycił 3 włamywaczy

PARYŻ. — Do jednej z fabryk w Montreuil sur Seine, włamali się nocą trzej złodzieje.

Na widok dozorcy zaczęli uciekać. Dozorca pobiegł za nimi i przychwycił jednego z nich. Ten uderzył dozorce pięścią w twarz i powalił na ziemię. Dozorca użył wówczas broni i postrzelił włamywacza, który przewieziony do szpitala zmarł. Tożsamość włamywacza nie została stwierdzona.

—:-:—

Pożar zniszczył fermę w dep. Seine-et-Oise

WERSAL. — Pożar, który szybko się rozprzestrzenił, powstał w zabudowaniach fermy p. Claviera w Aronville pod Marines. Pastwą płomienia padły tegoroczne zbiory, siano, wielkie ilości drzewa oraz narzędzia rolnicze.

Straże pożarne z Pontoise i Méru przez trzynaście godzin walczyć musiały z niszczycielskim żywiołem nim go ugasiły. Powstałe straty wynoszą 10 milionów franków. Przyczyny powstania pożaru nie są znane.

* * *

W Equedecque (Pas-de-Calais), dwoje dzieci w wieku 5 i 6 lat, wzniecało pożar, od którego spaliły się zbiory wieśniaka Calonne.

* * *

W Queux (Pas-de-Calais), 17-letni umysłowo chory chłopak, podpalił fermę wieśniaka Marcelego Ponchart. Wszelkie zbiory i zabudowania spaliły się. Straty są olbrzymie.

—:-:—

W poszukiwaniu nafty w dep. Sarthe

Le Mans. — Przyjazd techników Kompanii Geofizycznej i Stowarzyszenia „Forex" do miasteczka La Ferté Bernard, wywołał wśród ludności wielkie zaciekawienie. Przybysze, to specjaliści w poszukiwaniu nafty pracujący na rachunek Ministerstwa Handlu i Przemysłu. Z tego wnioski, że w okolicy muszą się znajdować źródła naftowe, których eksploatacja miałaby nastąpić.

Jednak do tego jeszcze daleko. Przybyli technicy mają przeprowadzić sondy. Są oni wyposażeni w amerykański najnowszy sprzęt do poszukiwania nafty. Pierwsze sondy zostały przeprowadzone w gminie Saint Remy des Monts. W ośmiu różnych punktach gminy dowiercono do 20 metrów głębokości. Próby wybuchowe jakie zostaną przeprowadzone pozwolą stwierdzić, czy znajduje się tam pole naftowe, po czym o ile byłyby wyniki pozytywne ,warunki eksploatacji.

—:-:—

Czy wieśniak z Montel zamordował swą przyjaciółkę

Clermont - Ferrand. — W dniu 5 marca 1952 roku zaginęła w wiosce Montel, przynależnej do gminy Avée, wdowa Rosier. Wszelkie wówczas przedsięwzięte poszukiwania nie naprowadziły na jej ślad. Już tracono nadzieję na jej odkrycie, na wyjaśnienie sprawy. Aż tu w dniu 25 maja niespodziewanie odkryto zwłoki niewiasty i to pod schodami prowadzącymi do stajni rolnika Alfonsa Brugiera w Montel.

Niewiasta była przyjaciółką wieśniaka, który jak wykazało potem śledztwo, chciał się pozbyć kobiety i w tym celu postanowił ożenić się z inną.

Między Rosierową a Brugierem doszło do ostrej wymiany zdań, po której zaginęła kobieta.

Brugiere jest oskarżony o zabójstwo niewiasty. Wieśniak nie przyznaje się do zbrodni, mimo obciążających go zeznań, jakie w tej sprawie złożył jego robotnik Marceli Valleix.

—:-:—

Trzy groźne wypadki przy młóceniu

Saint-Brieuc. — Robotnik rolny Roger Olivier, lat 25, zamieszkały w Tredrez, wpadł do młockarni przy młóceniu zbóż. Koła zębate zgniotły mu klatkę piersiową.

Podobny wypadek wydarzył się w Boqueho. Ofiarą jego padł wieśniak Ludwik Thomas, lat 50. Thomas zmarł krótko po wypadku.

Śmiertelnie rannym został przy młóceniu również robotnik rolny Wojciech Le Nouvel z Saint Brandan.

—:-:—

Śmiertelny wypadek w kopalni w Forbach

METZ. — W szybie węglowym Simon I w Forbach został przygnieciony blokiem węgla, górnik Stefan Klam z Routhling. Szybko odkopany przez swych kolegów pracy, wywieziony niezwłocznie na powierzchnię, został czym prędzej przewieziony do szpitalna, w którym mimo natychmiastowej operacji, zakończył życie.

Przyczyną zgonu było złamanie kręgosłupa.

—:-:—

VI lista Zbiórki na Oświatę C.Z.P.

W dalszym ciągu do Sekretariatu gen. CZP — 103, Rue Thiers a Lens (P-de-C) — wpłynęły następujące listy zbiórkowe :

Nr. 001, 002, i 003 — SPK Paryż 3.550 fr.; nr. 012 — Koło Zw. Rodzin P.O.O. w Calonne Ricouart (zbierała p. M. Kura) 1.300; nr. 057 — KTM Aubervilliers, zbierał p. M. Ormann, 1.000; nr. 158 — KTM Hersin-Coupigny, zbierał p. Wolski, 3.100; nr. 292 — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. Harnes, zbierali pp. M. Parzyk i S. Kierczyński, 1.650; nr. 298 — Paryż, zbierał p. Moszczyński, 5.550. Ponadto na ręce p. Szyłaka (KTM St. Denis) złożyli : p. Orłowski, 1.000; p. Dąb-Rex, 2.000; p. Gawłowski, 1.000; p. Pietruszka, 1.000; p. Wojtasik, 500 i p. Nawrocki 200.

Razem szósta lista przyniosła : 21.850 fr.

Wszystkim ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Jednocześnie Zarząd Główny CZP prosi wszystkie osoby, które otrzymały listy zbiórkowe, o możliwie szybkie zakończenie akcji i o odesłanie list pod powyższym adresem, a zebranych pieniędzy na ch. p. 5165 — 34 Paris Union Centrale des Polonais en France, 54, Rue Truffaut. Prosimy o niezwlekanie, trzeba bowiem przed początkiem roku szkolnego zamknąć rachunki.

Byłem w Lourdes!...

Byłem uczestnikiem pielgrzymki wychodźtwa polskiego we Francji do Lourdes, którą bywała tam od 11 do 17 sierpnia. To co widziałem, słyszałem i odczuwałem tam na tym cudownym miejscu, zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Lourdes jest naprawdę skrawkiem nieba na ziemi.

Tu działają siły duchowe, które wszystkie stany, wszystkie klasy, wszystkie rasy, wszystkie narody zamieniają w jedną braterską ,miłującą się i usługującą się rodzinę. Tu się odczuwa ideał katolicki, wcielony w życie. Tu zjeżdżają się setki tysięcy pielgrzymów z wszystkich stron świata. Tu przez „Ave Maria" wszyscy mówią jednym językiem i rozumieją się wspaniale. Tutaj tysiące chorych i nieszczęśliwych różnych narodowości cieszy się gorącą afekcją wszystkich obecnych. Tutaj we wszystkich językach świata, wznosi się do nieba, do Boga i Matki Bożej ogromny i przepiękny hymn uwielbienia i wdzięczności, wznoszą się niezliczone gorące modlitwy o miłosierdzie, o łaski, o zdrowie, o pokój. Tutaj człowiek wierzący triumfuje a niedowiarek zmuszony jest do rewizji swych zapatrywań.

Z groty Masabielskiej z Lourdes, stolicy Matki Boskiej Niepokalanej, wychodzą codziennie tysiące pielgrzymów zamienionych na gorących apostołów Królestwa Chrystusowego na ziemi, na rycerzy i rycerki dobra, piękna i prawdy.

Nigdy dosyć się nie mówi, pisze o Lourdes. Czyż nie tu jest najlepsze miejsce na świecie do natchnienia i zbratania klas i narodów?

Oby Matka Boska z Lourdes sprawiła, by stało się to najprędzej.

Stefan WITKOWSKI

Chcesz zostać kapłanem?

Może często myślałeś o tym, chciałeś poświęcić się służbie Bożej, ale nie mogłeś wstąpić do seminarium, bo nie miałeś matury?

W nowej i starej emigracji jest wielu młodzieńców, którym wojna przerwała studia gimnazjalne czy uniwersyteckie. Innym wojna nie pozwoliła na wstąpienie do gimnazjum, jeszcze inni po wojnie usiłowali studiować, odbywali kursa techniczne, ale twarde warunki emigracyjne zmusiły ich do przerwania nauki.

Kierownictwo Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców zdaje sobie sprawę z tej tragedii młodzieży polskiej, wie, że wielu z tych młodzieńców, mimo wojny i ciężkich warunków życia wychodźczego, zachowało w swych sercach żywy ogień idealizmu i gotowość do poświęcenia.

Do takich zwracamy się z apelem : jeżeli mimo zawodów i przeżyłych trudów zawsze jeszcze słyszysz w sobie Boże wołanie do kapłaństwa, albo — jeżeli taka iskra dopiero teraz w Tobie zapłonęła — zgłoś się do Towarzystwa Chrystusowego jako kandydat na kapłana.

Brak matury nie ma być przeszkodą w osiągnięciu kapłaństwa !

Jako kandydatów przyjmujemy młodzieńców, którzy ukończyli przynajmniej 16 rok życia i mają szczerą chęć służenia Bogu w kapłaństwie. Towarzystwo Chrystusowe zapewnia zdobycie matury w kilku latach. Potem odbywać się będą normalne studia filozoficzne i teologiczne.

Utrzymanie i nauka bezpłatne.

Podania o przyjęcie i prośby o bliższe informacje prosimy kierować na adres :

Societas Christi
Hesdigneul-lez-Béthune
(P.-de-C.) — France

W piecu kuchennym spaliła zwłoki noworodka

METZ. — Żandarmi z Ars sur Moselle, prowadzącym dochodzenia w sprawie niedozwolonego zabiegu, aresztowali w Gore ,Elżbietę Nornberg, która porodziwszy przedwcześnie dziecko nieżywe, spaliła jego zwłoki w piecu kuchennym.

Niewiasta ta została przekazana władzom sądowym.

Odpowiedzi Redakcji

Pan S.K. w Nord. — Zarządzeniem władz renty wypadkowe zostały podwyższone z dniem 1 czerwca br. Podwyżka wynosi 40 procent o ile utrata niezdolności do pracy wynosi ponad 10 procent. Z podwyżki tej mogą korzystać następujący rentobiorcy :

1) O ile wypadek wydarzył się przed dniem 1 czerwca 1952 r.

2) O ile wysokość renty jest niższa od stawki obliczanej na podstawie najniższego zarobku rocznego a wynoszącego 252.000 fr. rocznie.

Jeśli Pańska niezdolność do pracy wynosi 30 procent, wysokość renty Pańskiej winna być 9.450 fr. na kwartał.

1927 — 25 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
27 sierpnia 1952 r.
składamy naszym kochanym Jubilatom
Tomaszowi KOŁODZIEJCZAKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
z domu Janiszczak
zamieszkałym w Rouvroy s/Lens
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.
Szwagier Jan Czerwiński z żoną Anną i dziećmi Anielką (chrześniaczką), Czesławem (chrześniakiem) i małą Teresią
BILLY-MONTIGNY, w sierpniu 1952 r.

TŁUMACZ-PRZYSIĘGŁY przy sądach francuskich
Abs. PRAWA Uniwersytetu Poznańskiego
Doświadczony emigrant od 1924 r. we Francji
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne na całą FRANCJĘ
W sprawach : metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, rozwodów w Polsce, procesów sądowych, rent D.P. - Uchodźców, podań do Konsulatów, Ministerstw, Prefektur, sprostowań, pomyłek nazwisk, itd.
Piszcie z zaufaniem — Odpowiedź natychmiast
Mr. M. JAROSZYK Expert-Traducteur-Juré
59, Bld Poniatowski, 59, PARIS (12°)
Métro : Porte Dorée

SPORT

Albertsson przebiegł 5000 m w 14'15"

Sztokholm. — W sobotę i niedzielę rozegrane zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Szwecji. O ile w sobotę dął silny wiatr i uniemożliwił osiągnięcia lepszych wyników, o tyle w niedzielę panowała piękna pogoda. Wyniki były dobre, przy czym najsensacyjniejszą konkurencją był bieg na 5.000 m., w którym Albertsson osiągnął czas 14' 15". Taki sam czas osiągnął Nystroem, a Andersson 14' 16". Wyniki były następujące:

100 m. : 1. Johansson 10" 9.
200 m. : 1. Ahlem 21" 9
400 m. : 1. Ekfeldt 47" 6
800 m. : 1. Ekfeld 1' 51" 4.
1.500 m.: 1. Eriksson 3' 47" 8.
5000 m. : 1. Albertsson 14' 15"; 2. Nystroem 14' 15" 8; 3. Andersson A. 14' 16".
110 m. przez płotki : 1. Isroelsson. 14" 8;
400 m. przez płotki : 1. Ylander. 52" 2.
3000 m. na przełaj : 1. G. Carlsson, 9' 1".
Skok wzwyż : 1. Ljungvist, 1 m. 96.
Skok w dal : 1. Magnusson, 7 m.20.
Skok o tyczce : 1. Lundberg, 4 m. 20.
Trójskok : 1. Normann, 15 m. 21.
Rzut kulą : 1. Nilsson R., 16 m. 25.
Rzut dyskiem : 1. Nilsson R., 52 m. 19.
Rzut oszczepem : 1. Berglund, 69 m. 39.
Rzut młotem : 1. Ringstroem, 52 m 03.

Nikkinen rzucił w Helsinkach oszczepem 75 metrów 03 cm

Helsinki. — Mistrzostwa lekkoatletyczne Finlandii cieszyły się wielkim powodzeniem. Wyniki osiągnięte są dobre, przy czym wyróżnił się Nikkinen w rzucie oszczepem. Mistrzostwo w poszczególnych konkurencjach zdobyli :

100 m. : 1. Hellsten, 11".
200 m. : 1, Hellsten, 21" 8.
400 m. : 1. Bach, 48" 5.
800 m. : Ticomala, 1' 54" 4
1.500 m. : 1. Johansson, 3' 51" 8
5000 m .: 1. Posti, 14' 24"' 8.
10000 m. : 1. Posti, 30' 7" 8.
110 m. przez płotki: 1. Suvivuo, 15" 4.
400 m. przez płotki : 1. Pelkonen, 54" 4.
3000 m na przełaj : 1. Rintenfaa. 9' 6" 6.
Skok wzwyż: 1. Koskinen, 1 m. 93.
Skok w dal : 1. Valkama, 7 m 13.
Skok o tyczce : 1. Olenius, 4 m. 20.
Trójskok: 1. Uusihauta, 15 m. 14.
Rzut kulą : 1. Perko, 15 m. 14.
Rzut dyskiem : 1. Karlsson, 46 m. 76.
Rzut oszczepem : 1 Nikkinen, 75 m. 03.
Rzut młotem : 1. Halmetaja, 52 m. 78.

Piękny skok wzwyż...

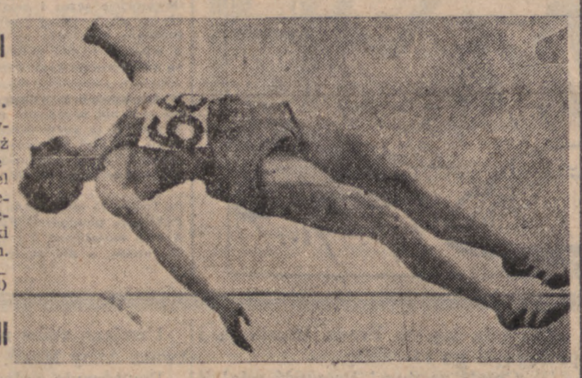

Francuz Benard, zwycięzca w skoku wzwyż podczas meczu lekkoatletycznego Francja - Wielka Brytania przy przeskoku 1 m 96 cm. Benard należy do czołówki skoczków europejskich.

(Foto: Record)

50 graczy z I Ligi przeszło do II Ligi

Przez przeniesienia jakie dokonane zostały między drużynami zawodowymi w czasie przerwy po mistrzostwach 1951/52 a rozpoczętymi już mistrzostwami 1952/53, drużyny II Ligi nabyły 50 graczy z I.

Graczami tymi są:

CUISSARD (z Saint-Etienne w Cannes), QUENOLLE, BAILLOT, SESIA (z Racing, Bordeaux, Roubaix w Strasbourg), M'BAREK, FOUGNIES (z Bordeaux i Lens w Alès), DESROUSSEAU, VAL, GOGLIA, SBROGLIA (z Sète, Lille i Metz w Angers), ANGEL ,FAIVRE, MERIGNAC (z Nancy i Sochaux w Besançon), LUKAC, Le LOCH i BARRETEAU (z Bordeaux i Nimes w Grenoble), PEDINI, MEURISS, KRETSCHMAR, RACHINSKI, AMALFI (z Nicei i Roubaix, Sochaux i Turynu w Monaco), LUPI, GRENIER, BLAREL, GOMEZ, MARTINEZ (z Nicei, Lens, Rennes i Sochaux w Perpignan), VASQUEZ, PASIK, LENFANT, GALLIHIO, COUSIN, (z Racingu Paryż, Lille, Rennes i Sète w Red-Star), CARNIGLIA NEKKACHE (z Nicei i Marsylii w Tulonie), ROUXEL, GONDOUIN, MERSEMAN, ROSSI, BENGTSSON, BROCCOLIGHI (z Rennes, Le Havre, Nicei i Sète w Tuluzie), COURTOIS, DELCAMPE, ABENOZA (z Sochaux i Reims w Troyes), KRYSKE (z Lens w Valenciennes i dwaj Anglicy CURTISS i WESTWOOD(z Arsenalu i Tottenham), DEVROEDT, SUCRE, QUAINO, GUILLOT, VILLANOVA (z Havre, Lens, Racingu i Reims w Rouen).

Na mistrzostwach świata w siatkówce

Brawurowa gra Bułgarów w meczu z Rosjanami

Moskwa. — W poniedziałek zostały rozegrane tylko dwa spotkania, jedno w grupie męskiej (Rosja — Bułgaria), jedno w grupie żeńskiej (Rosja — Indie).

Mecz Rosja — Bułgaria w grupie męskiej był szczególnie pasjonujący. Bułgarzy zagrali swój najlepszy mecz. Przez długi czas byli zespołem równorzędnym drużynie rosyjskiej i przegrali po ciężkiej walce 3:0 z wynikami setów jak następuje: 15:11 — 15:10 — 15:5.

W grupie żeńskiej Rosjanki pokonały łatwo Indie 3:0.

Dominge w „Espanol" Barcelona

Nicea. — Bramkarz O.G.C. Nice, Marceli DOMINGO przeszedł do Espanol Barcelony i wystąpi w najbliższym czasie w grach tego klubu o mistrzostwo Hiszpanii.

Drużyna hiszpańska zapłaciła za Dominga 4 miliony franków.

KOLARSTWO

Mistrzostwa kolarskie świata na torze

Paryż. — We wtorek po południu rozpoczęły się eliminacje w wyścigach torowych. Odbywały się one w grupie amatorskiej jak zawodowej. Zawody trwać będą kilka dni. Uczestniczą w nich czołowi kolarze sprinterzy. Walka o pierwsze miejsce zapowiada się zacięta.

Duńczyk Nielsen przebiegł 800 m. w czasie 1 min. 51 sek 4/10

Kopenhaga — Na mistrzostwach lekkoatletycznych Danii osiągnięto następujące wyniki :

100 m. : Schibsbye, 10" 9.
400 m. : Roholm 50".
800 m.: Nielsen, 1' 51" 4.
5.000 m. : Planck, 14' 52" 4.
400 m. przez płotki : Johannesen, 55" 4
Skok o tyczce : Larsen E. 3 m. 95.
Trójskok : **Larsen P.**: 14 m. 61.
Rzut dyskiem : Munk-Plum, 47 m. 57.
Rzut oszczepem : Hansen, 61 m. 17.

—:-:—

Doskonały czas Norwega Stokkena w biegu na 10.000 m.

Oslo. — Wielkie zainteresowanie panowało na tegorocznych zawodach. Wyniki, które zasługują na szczególne wyróżnienie, to czas **29 min. 54 sekund, jaki Stokken** uzyskał w biegu na 120.000 m. oraz rzut 58 m. 57 cm Stranliego w młocie

Wyniki były jak następuje :

100 m : Mangseth, 11" 1.
200 m. : Mangseth, 23".
400 m. : Aas, 50" 2.
800 m. : Boysen, 1' 54" 3.
1.500 m : Boysen, 3' 56" 6.
5000 m. : Saksvik, 14' 32".
10.000 m : 1.Stokken, 29' 54" (rekord Norwegii); 2. Kjersen, 31' 42".
100 m. przez płotki : Bogersen, 15' 2.
400 m. przez płotki : Wisted, 55" 4.
3000 m. na przełaj : Petersen, 9' 6"
Skok wzwyż : 1. Leirud, 1 m 90; 2. Gundersen, 1 m 90.
Skok w dal : Stenerud, 6 m 95.
Skok o tyczce : Kaas, 3 m. 90.
Trójskok : Nilsen, 14 m. 67.
Rzut kulą : Staven, 15 m. 78.
Rzut dyskiem : Johnsen, 47 m. 23.
Rzut oszczepem : Roberg, 66 m. 94.
Rzut młotem : Strandi, 58 m. 57.

Blisko 140.000 widzów na meczach w 1-szym dniu rozgrywek mistrzowskich

Paryż. — Rozgrywki o mistrzostwo piłkarskie Francji, które rozpoczęły się ubiegłej niedzieli, cieszyły się większą niż inne lata frekwencją. Zanotowano, iż meczom ubiegłej niedzieli, przyglądało się 139.477 osób. W porównaniu z pierwszym meczem z sezonu 1951/52, stanowi to 13.365 osób więcej.

(Foto: Record)
Fragment z meczu RC Paryż — Rennes 2:0.

BALE-ZABAWY

MONTIGNY-EN-OSTREVENT. — Klub Atletyczny „Heros" urządza wielki BAL nocny w sobotę 30 sierpnia br. o godz. 21 w sali merostwa w Montigny-en-Ostrevent. Orkiestra wyborowa „Equateur Jazz". Zaprasza się całą Polonię.
Zarząd.

Polki

Komunikat Okr. I Zw. Tow. Kobiecych

Zarząd Okręgu I zawiadamia wszystkie towarzystwa należące do Okręgu I, iż zebranie prezesek odbędzie się dnia 29. 8. po południu o godzinie 3-ciej w Bruay-en-Artois w Barze Polskim. Zarząd
Zarząd

Bractwa Różańcowe

CALONNE-LIEVIN. — Zarząd Bractwa Różańca Żywego podaje do wiadomości, że autobus na pielgrzymkę do Lorette w niedzielę 31. 8. wyjedzie o godz. 8.45. Odjazd sprzed kina Desenne (rue Jules Ferry). Zarząd

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

GRENAY. — Zarząd Tow. św. Barbary podaje do wiadomości, że wyjazd na pielgrzymkę na Lorette, w niedzielę 31 sierpnia br. nastąpi o godz. 9 rano od doktora Verbrugge.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat
Zw. Polskich Chórów Kośc. we Francji

Zarząd Główny podaje do wiadomości zarządom poszczególnych Chórów, iż zebranie związkowe odbędzie się w niedzielę dnia 7 września o godz. 2.30 po południu w Lens, Rue Emile Zola, 101.

Z powodu ważnych spraw, obecność delegatów wszystkich Chórów oraz dyrygentów jest obowiązkowa. Zarząd Zw.

Sokół

Komunikat Naczelnika Okręgu II Zw. Sokołów Polskich we Francji

Zawiadamiam wszystkie Gniazda Okręgu iż przybędę do lustracji Gniazd : Carvin, Dourges i Ostricourt, dnia 31 VIII. br. w Ostricourt, u druha Ciesielskego (fosse 1) o godz. 11 rano; do Gniazd Waziers, Dechy i Montigny-en-Ostrevent w tym samym dniu również o godz. 11 rano do Waziers w sali p. Napierały.

Każde Gniazdo jest obowiązane wydelegować conajmniej 10 druhów.

Naczelnik Okr. II. — Szrama Jan.

Komunikaty K. T. M.

DIVION. — Zarząd K.T.M. Divion zawiadamia rodaków, iż roczna pielgrzymka na wzgórze Lorette odbędzie się w niedzielę 31 bm. Odjazd autobusem od pana Bajard. Koszta podróży 200 fr. Zapisy przyjmuje skarbnik K.T.M. do dnia 29 VIII. 1952. Zgłaszać się : Idczak, Rue de Mars. 43. Zgłaszający się otrzymają dalsze informacje przy zapisie.

Kombatanci

MERLEBACH. — Koło Rez. i byłych Wojskowych organizuje Święto Żołnierza w niedzielę 31 sierpnia br., na które zaprasza Polonię miejscową i pozamiejscową.

Program : Rano o godz. 8, w kościele parafialnym w Merlebach. Msza św. za poległych braci. Wszystkie miejscowe organizacje niepodległościowe są proszone o wysłanie swych sztandarów na Mszę. Po południu o godz. 4 uroczysta akademia w sali pana Colson. Reszta programu będzie ogłoszona w sali.
Zarząd.

ROUBAIX. — Zarząd 2 D.S.P. Koła Roubaix zawiadamia wszystkich członków oraz wszystkich kolegów z 2 D.S.P. że pierwsze zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dnia 30 VIII. br. o godz. 16 w Domu Polskim, przy Grande Rue, 128. — Uprasza się kolegów o punktualne przybycie. Ważne sprawy do omówienia.

ROMBAS-CLOUANGE. — Zebranie Koła Rez i byłych Wojskowych odbędzie się w niedzielę 31 sierpnia br. o godz. 16 w sali Café Central w Clouange. Obecność wszystkich członków pożądana. Sprawy ważne. Sympatycy mile widziani.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

MĘŻCZYZNA, lat 49, poszukuje KOBIETY jako gospodyni domu (może być z 1 dzieckiem). — Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 1828.

Potrzebna OSOBA do sprzątania pokoi w hotelu. Całkowite utrzymanie. Dobra płaca. — Zgł. do HOTEL du COMMERCE à Béthune (P-de-C) — blisko dworca. (1829)

Potrzebny SZOFER-MECHANIK, znający motor „Diésel". Mieszkanie zapewnione. — Zgłosz. do : VANBRUAENE, Four à chaux à BOIS BERNARD (P-de-C). (1810)

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne poszukuje SŁUŻĄCEJ czystej, obeznanej z pracą domową i znającej się na kuchni. — Zgłosz. do: Mme GRYNWALD — 36, Bld du Temple, PARIS (11°) — Tel. Roquette 22.27. (1817)

SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej potrzebna do 3 dorosłych osób. Całkowite utrzymanie. — Zgłoszenia do: Mme BROMBERG — 46, Rue de Ménilmontant, PARIS (20-ème). (1795)

Pracy poszukują 200 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

MĘŻCZYZNA znający wszelką pracę na roli, poszukuje miejsca na fermie. Wolny od 17 IX. 52 r. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1830.

NIEWIASTA, lat 55, zdrowa i lubiąca czystość, wolna natychmiast, poszukuje pracy jako GOSPODYNI domu. Miejscowość obojętna. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1832.

Matrymonialne 600 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Pierwszorzędny FACHOWIEC, metalurg, stała praca oraz około 5.000 dolarów oszczędności, poślubi stosowną, w wieku około 25 lat. — Oferty z fotografią kierować pod adresem: LEON, 1238 Crescent MONTREAL-City (Canada). (1742)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca